

Martuszewski, Edward

Konferencja nauczycielska w Olsztynku w 1861 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 297-321

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Martuszewski

KONFERENCJA NAUCZYCIELSKA W OLSZTYNKU W 1861 ROKU

Kursy i konferencje nauczycielskie stały się na początku XIX wieku ważnym czynnikiem podnoszenia kwalifikacji zawodowych w szkolnictwie pruskim, a więc również i na Mazurach¹. Zadanie ich organizowania i prowadzenia powierzono było początkowo z urzędu duchownym, jako powiatowym inspektorom szkół. W miarę jak rozwijała się sieć seminariów nauczycielskich oraz rosły ich możliwości w dziedzinie kształcenia, organizowano w nich również dokształcanie dla osób już pracujących oraz kursy i konferencje nauczycielskie².

W 1834 roku, w wyniku połączenia posiadającego długą tradycję seminarium w Klein Dexe³ i młodszego, lecz stosującego bardziej nowoczesne metody seminarium w Mühlhausen⁴, powstało państwowe seminarium nau-

1 A [ugust] Kwiatkowski, *Geschichtliche Entwicklung des Volksschulwesens in Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1880, s. 59; J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Bialla 1914, s. 375.

2 Organizowanie corocznych kursów przyczyniło się do rozbudowy seminarium w Węgorzewie, ale też wywoływało zastrzeżenia władz wyższych (Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg — dalej ZSTA Merseburg — Rep. 76 VII Sekt. I Generallia bb Nr. 63, *Historisch-statystische wiadomości o zakładach kształcenia nauczycieli 1864—1865*, k. 58; *ibidem*, 2.2.1 Nr. 22198, *Szkoły i nauczyciele w Prusach Wschodnich i na Litwie 1823—1840*, k. 124).

Seminaria nauczycielskie stały się dla władz szkolnych bardzo efektywnym narzędziem polityki kadrowej i umożliwiały między innymi eliminowanie ze szkolnictwa tych jednostek, które nie gwarantowały odgórnym, nadal obowiązujących założeń germanizacyjnych. Ogólnopństwowe zarządzenie z 1 VI 1826 r. zakładało, iż nauczycielem może być jedynie osoba wykształcona w seminarium, względnie ta, która w nim, przed specjalną komisją, zda egzamin eksternistyczny (na temat kompetencji seminariorów w związku z tym rozporządzeniem bardzo obszerna dokumentacja znajduje się w ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu Sect. 2 C I Nr. 10 Bd. I, *Sprawy ogólne i postanowienia na temat seminariorów nauczycielskich w królewieckim okręgu konsystorsjalnym 1823—1844*, k. 8—195). Istniał ponadto obowiązek ponownego poddawania się przegzaminowaniu, w dokładnie określonych okolicznościach (obejmował on nie tylko posiadaczy świadectwa III stopnia, ale również tych, którzy otrzymali świadectwo II stopnia). Wprowadzona na jakiś czas zasada zatrudniania tymczasowego i okresowej jego prolongaty miała na celu jedynie zapobieżenie gwałtownemu deficytowi kadrowemu. Radykalnej wymianie nauczycieli stała na przeszkodzie ordynacja szkolna z 1845 r., która nadal obarczała zaopatrzeniem emerytalnym stowarzyszenia szkolne, a nie państwo.

3 A. Kwiatkowski, *op. cit.*, ss. 37—38; J. Brehm, *op. cit.*, ss. 212, 286; zwięzły zarys historii: ZSTA Merseburg, 2.2.1 Nr. 22193, *Szkoły i zakłady kształcenia oraz seminaria w prowincji pruskiej, 1844—1846*, k. 126; obszerna dokumentacja (głównie sprawozdania roczne); *ibidem*, Rep. 76 VII neu Sect. 2 C I Nr. 2, Bd. I, *Seminarium nauczycielskie w Dexe 1812—1821*; Bd. II, *Seminarium nauczycielskie w Dexe 1821—1832*.

4 ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt II Königsberg bb Nr. 9, Bd. I, *Ewangelickie seminarium nauczycielskie w Mühlhausen 1821—1824*; Bd. II, *Ewangelickie seminarium w Mühlhausen 1824—1834*. Również i tu wykazywano w corocznych sprawozdaniach z lat 1824—1834

czycielskie w Pruskiej Hławce⁵. Ponieważ utworzone w 1829 roku „polskie” seminarium w Węgorzewie nie było w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, kierownictwo seminarium w Pruskiej Hławce otrzymało zadanie przygotowania nowych nauczycieli również dla Mazur, a nawet dla Litwy Pruskiej⁶.

Konferencje, organizowane przez seminarium w Pruskiej Hławce, odbywały się zazwyczaj w jego siedzibie. Zakończenie rozbudowy seminarium w 1861 roku⁷ stało się zapewne dodatkowym powodem dla zorganizowania wówczas sesji wyjazdowej w Olsztynku, mieście posiadającym progimnazjum a położonym w rejonie, gdzie zbiegały się granice czterech powiatów. Jednym z tematów tej konferencji była sprawa dalszej germanizacji szkół mazurskich i warmińskich⁸, przede wszystkim jednak sprawa dalszego germanizatorskiego oddziaływania tych szkół.

Po rozporządzeniach, które coraz bezwzględniej wprowadzały język niemiecki do szkół, w których dotychczas uczono po polsku względnie po litewsku⁹, władze zmuszone były — pod wpływem protestów ludności i części duchowieństwa — uczynić pewne ustępstwa. Mimo to rozporządzenie prowincjonalnej komisji szkolnej z 1 listopada 1842 roku dla szkół rejencji gabiń-

przygotowywanie po jednym nauczycielu dla mających ulec znieszeniu polskich szkół na Mazurach (ibidem, k. 3, 12, 43, 48, 50—59, 84—99, 131—136, 145—147, 153). Seminarium w Mühlhausen i Klein Dexen prowadzone były przez miejscowych księży jako zakłady prywatne, dofinansowywane przez władze państwowe (ibidem, Merseburg, Rep. 76 VII Sect. I bb Generalia, Nr. 33, Sporządzenie wykazów tabelarycznych 1833—1836, k. 36).

⁵ Związła historia początków tego seminarium: ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sect. I Generalia bb Nr. 63. Historyczno-statystyczne wiadomości o zakładach kształcenia nauczycieli 1844—1865, k. 63; obszerna dokumentacja: ibidem, Rep. 76 VII neu sect. 2 C I Nr. 2 Bd. III, Seminarium nauczycielskie w Dexen, jako też przeniesienie go do Pruskiej Hławki i zorganizowanie go tamże w następstwie najwyższego zarządzenia z 8 V 1834, 1832—1839; Bd. IV—XII (1839—1923).

⁶ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu, Sect. 2 C I Nr. 2 Bd. III, Seminarium nauczycielskie w Dexen, 1832—1839, k. 114—115; Der Volksschulfreund, eine Zeitschrift für die Volksschullehrer, zunächst der Provinz Preussen. Herausgegeben von A. E. Preuss, königl. Waisenhaus- und Seminar-Direktor (dalej: Volksschullehrer), Königsberg 1837, Bd. 1, ss. 288—300, § 1; ibidem, Bd. 6, ss. 27—48) Mehrere Seminarien z. B. auch das hiesige sind verpflichtet auch für die polnischen und litauischen Gegenden Lehrer zu bilden, welche, an deutsche Sprache und Gesittung sich hier gewöhnen, beide in umsichtiger Schonung dorthin verpflanzen sollen).

Dla katolickiej Warmii istniało od 1811 r. seminarium nauczycielskie w Braniewie, które po 1830 r. również zostało włączone do akcji kształcenia nauczycieli polskiego pochodzenia, połączonej z wychowywaniem ich na germanizatorów. Władze rejencji ufundowały wówczas stypendium dla pochodzących z polskiej Warmii kandydatów na nauczycieli, co spowodowało, że już w 1833 r. zaledwie dwu nauczycieli w powiecie olsztyńskim nie znało wcale języka niemieckiego (ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sect. I Generalia aa Nr. 31, vol. III, Używanie mowy polskiej w szkołach 1832—1834, k. 99—108, Zestawienie statystyczne; ibidem, Rep. 76 II Sect. 2 Königsberg a, Nr. 9 Bd. I, Sporządzenie dorocznych sprawozdań administracyjnych 1824—1840, k. 99, Sprawozdanie z 14 IV 1837 r.; ibidem, Rep. 76 VII Sect. II Spezialia aa Nr. 49, vol. V, Szkoły na wsi 1836—1837, k. 162; ibidem, 2.2.1 Nr. 22278, Seminarium w prowincji Prusy Wschodnie 1848—1908, k. 7a—9, Korespondencja w sprawie prolongaty stypendium z lat 1853—1857).

⁷ Volksschulfreund, Bd. 26, ss. 59—66.

⁸ Należy zwrócić uwagę na to, że choć w konferencji brali udział zarówno katolicycy nauczyciele jak i duchowni z powiatu olsztyńskiego, sprawozdanie mówi jedynie o ewangelickich Mazurach i nie podaje żadnych szczegółów na temat, jaki był udział w konferencji przedstawicieli szkolnictwa z polskiej Warmii.

⁹ E. Martuszewski, Pierwsze próby wprowadzania języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX wieku, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1977, nr 3/4, ss. 307—325.

skiej, rozciągnięte postanowieniem ministerstwa z 26 lutego 1843 roku na całą prowincję pruską¹⁰, nadal preferowało nauczanie języka niemieckiego i zatwierdzało ten język jako język (prędzej lub później) wykładowy. Ograniczało ono naukę w języku polskim lub litewskim jedynie do religii, do czytania i pisania (nauka tych dwu umiejętności traktowana była tylko i wyłącznie jako konieczność ze względu na naukę religii). Chóralny śpiew kościelny miał być uczony po polsku, lecz pieśni świeckie — po niemiecku. Rachunków miano uczyć od początku tylko po niemiecku. Wiedza z innych dziedzin przekazywana była — w miarę jak polskie i litewskie dzieci poznawały obcy sobie język — po niemiecku, a wiedza geograficzna, przede wszystkim zaś wiedza historyczna, kształtująca opinię społeczną i tradycję, ponadto w duchu pruskim.

Historycy niemieccy uważają, że takie „rozwiązanie kwestii językowej” rzekomo świadczy o liberalizmie ówczesnych władz pruskich i że został on potwierdzony przez rozporządzenie z 25 listopada 1865 roku, które zakładało konieczność wprowadzania przez szkołę znajomości języka niemieckiego po to, aby „dzieci były w stanie w przyszłości, zgodnie z warunkami życia, porozumiewać się w słowie i w piśmie z mówiącymi po niemiecku współobywatelami”¹¹.

O tym, jaka była w rzeczywistości pruska polityka szkolna w dziedzinie językowej¹², wymownie świadczy przebieg rejonowej konferencji nauczycielskiej w Olsztynku w 1861 roku. Podpisane 1 października przez protokolantów sprawozdanie z konferencji wydrukowane zostało w załączonym dla rozwoju oświaty w Prusach Wschodnich piśmie „Der Volksschulfreund”¹³. Czytamy tam:

10 [Gustaw Gizewiusz], *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Poznań 1861, ss. 147—148, 318—319; J. Brehm, op. cit., s. 436. Ponieważ rozporządzenie to wywołało niestudne komentarze, wobec tego w 1845 r. rozestany został okólnik, w którym podkreślano, że „w żadnym przypadku nie można z tego powodu zaniedbywać nauki po niemiecku, a tym bardziej preferować nauki po polsku” (ZSTA Merseburg, 2.2.1 Nr. 22258, Sprawy szkół i nauczycieli w prowincji Prusy Zachodnie 1841—1849, k. 93; Volksschulfreund, Bd. 8, ss. 48—49).

11 Volksschulfreund, Bd. 29, ss. 203—205; W. Hubatsch, *Masuren und Preussisch-Lithauen in der Nationalitätenpolitik Preussens 1870—1920*, Zeitschrift für Ostforschung, 1965, H. 4, s. 654.

12 J. Brehm, op. cit., s. 437; „Złagodzona praktyka przeszkadzała większym postępom nauki niemieckiego w szkołach mazurskich”; W. Hubatsch, op. cit., ss. 654—655: „Rząd nie miał powodu, by ingerować w ten proces zarządzeniami państwowymi. Dlatego też nie było na Mazurach aktywnej pruskiej polityki szkolnej. — Niemiecki jako język nauczania w szkołach zdecydowanie odpowiadał życzeniu ludności. Stanowiło to o różnicy, dzielącej Mazury od bardziej wystawionych na działanie narodowo-polskiej propagandy terenów Prus Zachodnich i Poznańskiego”. W tym miejscu W. Hubatsch cytuje H. Jabłonowskiego, *Die preussische Polenpolitik*, Göttingen 1984, s. 7, który jednak dostrzegł na Mazurach pruską politykę szkolną: „Bez wewnętrznej gotowości Mazurów do całkowitego rozpięcia się w niemieźmie polityka szkolna rządu pruskiego w południowej części Prus Wschodnich pozostałaby bez wpływu na stosunki narodowościowe, podobnie jak to było w Poznaniu i Prusach Zachodnich”. J. Brehm, W. Hubatsch i H. Jabłonowski nie uwzględnili w swych rozważaniach tych faktów, o jakich mówią cytowane w tej pracy, a drukowane w swoim czasie na łamach niemieckiej prasy, artykuły. Jeśliby już chcieli znaleźć jakieś przejawy liberalizmu w historii szkolnictwa wschodniopruskiego, to należy ich szukać nie w polityce władz, lecz w postępowaniu jednostek. Warto też zwrócić uwagę na obrady konferencji nauczycielskiej 26—29 IX 1848 r. w Królewnu, na której wypowiedziano się za tym, aby w szkołach położonych w polskich i litewskich okolicach język niemiecki pozostał jako tylko jeden z przedmiotów. „do kilku godzin tygodniowo ograniczony” (Volksschulfreund, Bd. 12, ss. 237, 299). Te, dość ogólnikowe zresztą, przejawy liberalizmu zniknęły z dokumentów oficjalnych po opadnięciu fali rewolucyjnej i po zwycięstwie reakcji.

13 Volksschulfreund, Bd. 26, ss. 39—54. Pismo to przechodziło po 1837 r. różnego rodzaju

„— Wysoka rejencja królewska postanowiła, aby w tym roku urządzić — pod przewodnictwem departamentalnego radcy szkolnego, dr. Woikego¹⁴ — konferencję nauczycielską w Olsztynku, przede wszystkim dla nauczycieli powiatu ostródzkiego, po to, aby zwiększyć także na bardziej odległe kręgi nauczycieli oddziaływanie tych corocznych konferencji, jakie odbywano co roku wyłącznie w seminarium w Pruskiej Ilawce. Konferencje te miały bowiem ożywczy wpływ zarówno na podniesienie zadowolenia z wykonywanego zawodu, jak i na dalsze wykształcenie zawodowe nauczycieli.

W następstwie tej decyzji królewski superintendent, p. Merleker, rozesał wezwanie do udziału w konferencji. Niemal 200 nauczycieli z powiatów ostródzkiego, nidzickiego, szczywieńskiego i olsztyńskiego (lista, na której składano podpisy, wykazuje wprawdzie tylko 157 nazwisk, lecz brak na niej wielu podpisów), przybyło — czasem po przebyciu dalekiej drogi — z chęcią i z radością, odpowiadając na wezwanie ofiarnie i z wysiłkiem. Także osiemnastu duchownych obecnością swoją okazało żywe zainteresowanie szkołą i jej nauczycielami. —

Konferencja otwarta została 4 września o godzinie dziewiątej w kościele. Zainicjował ją modlitwą, nawiązującą do psalmu sześćdziesiątego siódmego, ks. Fromberg z Olsztynka. Przed i po modlitwie odśpiewano po jednej zwrotce pieśni *We wszystkich moich czynach*.

P. przewodniczący zapoznał zebranych z porządkiem dziennym i zaproponował na protokolantów kantora Nitscha, organistę Abramowskiego, nauczyciela Gutzeita (wszyscy z Ostródy), a kantora Uszczeka z Olsztynka jako starostę (Festordner), z czym zgromadzeni zgodzili się przez aklamację.

P. kantor Myckert z Dąbrówna poprowadził lekcję o zakończeniu dziesięciorga przykazań. — Odśpiewano trzecią zwrotkę chorału *We wszystkich moich czynach*.

P. organista Goerke z Kurek przedstawił następnie 23 tezy o nauce po niemiecku w mazursko-polskich szkołach rejencji królewieckiej.

Niezwykłe żywy udział w dyskusji wyraźnie świadczył o tym, jak bardzo jest to paląca kwestia naszych czasów i w naszych okolicach. Wkrótce okazało się, że wyczerpujące omówienie wszystkich tez zajęłoby zbyt dużo czasu. Przyłączono się więc w pełni do apelu p. superintendenta Merlekera, aby trzymać się ściśle tylko istotnych spraw i aby w ogóle dokonać wyboru tez, zawierających w sobie punkty zasadnicze, inne tezy natomiast tylko odczytać.

Teza 1. Mowa mazursko-polska w rejencji królewieckiej najbardziej rozpowszechniona jest jeszcze w powiatach szczywieńskim, olsztyńskim, nidzickim i ostródzkim. Wśród pozostałych 16 powiatów rejencji w grę może wchodzić tylko jeszcze reszelski z 5000 i kętrzyński z około 500 mieszkańcami, mówiącymi po polsku. Ci ostatni tworzą ogółem zaledwie 1/6 część ogółu mieszkańców rejencji¹⁵.

przemiany. W 1862 r. redagował je dr Marcin Gregor (1794—1863), kaznodzieja w polskim kościele w Królewcu, od 1840 r. kierownik polskiego seminarium przy wydziale teologii na uniwersytecie. W pracy tej stosuje uproszczoną numerację roczników, a więc Bd. 26 zamiast: Neue Folge. Sechszehnter Jahrgang. Der ganzen Reihe 26. Jahrgang.

¹⁴ Informacje biograficzne podane są w aneksie.

¹⁵ R. Bëckh, *Der Deutschen Volkszahl und Sprachgebiet in der europäischen Staaten. Eine statistische Untersuchung*, Berlin 1863, ss. 226—227 podaje na podstawie spisu z 1861 r.,

P. nauczyciel Myckert z Olsztynka stawia tej tezie zarzut niedokładności statystycznej, gdyż za przykład także w Królewcu mówi się i wygłasza kazania po polsku.

P. radca rejencyjny i szkolny, dr Woike, odpiera ten zarzut, ponieważ wprawdzie jest w Królewcu także polski kościół i wygłasza się w nim kazania po polsku, ale nie ma tam jednak polskiej szkoły i polskiej gminy.

Teza 2. Mowa mazursko-polska nie tylko z powodu wielu występujących w niej germanizmów, lecz przede wszystkim ze względu na używanie liter niemieckich różni się od mowy rodowitych Polaków (Nationalpolen). Od tych ostatnich, należących z reguły do Kościoła katolickiego, oddziela poza tym ewangelickich Mazurów wyznanie, a także różnice w wymowie.

P. kantor Bury. Jeśliby szukać w tej tezie podstawy do wypierania mowy mazursko-polskiej, trudno byłoby ją utrzymać, gdyż ten sam zarzut dotyczy mowy niemieckiej.

P. proboszcz Glomp z Marwałdu zajmuje krytyczne stanowisko w stosunku do drugiej tezy. Polak z Mazur posiada w swojej Biblii i kancjonałe poprawną mowę polską i rozumie ją. W tym przypadku jest tak samo jak z Niemcem, który w życiu codziennym posługuje się dialektem, rozumiejąc literacką niemieczynę.

P. kaznodzieja Schrage z Działdowa. Ponieważ mowa mazurska nie towarzyszyła polskiej literaturze, znalazły się w niej liczne germanizmy.

P. kaznodzieja Fromberg uważa określenie mazursko-polska za nietrafne i woli zamiast niego prusko-polska.

Chociaż debata stała się bardzo ożywiona, nie można było powstrzymać się od zwrócenia uwagi na to, że w przypadku tak szerokiego omawiania, jak to miało miejsce odnośnie do drugiej tezy, nie osiągnięto się ogólnego celu w stosunku do wszystkich tez. Zgodzono się przeto z propozycją p. superintendenta Merlekera, aby w omawianiu wszystkich tez nie tracić z pola widzenia głównego tematu, który jego zdaniem można ująć w dwu kwestiach

że w rejencji gabińskiej 148 071 Polaków stanowiło 21,4% ogółu mieszkańców, natomiast w rejencji królewieckiej miało ich być 162 976, czyli 16,77%. W czterech powiatach objętych zasięgiem konferencji 153 873 Polaków stanowiło 78,43% ogółu mieszkańców (najmniej w ostródzkim — 63,1%, najwięcej w szczycieńskim — 86,4%).

W uzupełnieniu stwierdzeń na temat względnej wartości pruskich statystyk językowych (por. E. Martuszeński, *Ludność polska w powiecie olsztyńskim w latach 1818—1870 w świetle statystyk pruskich*, w: *Szkice olsztyńskie*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Jasińskiego, Olsztyn 1967, ss. 155—175; tenże, *Pogranicze etniczne zachodnich Mazur*, KMW, 1976, nr 4, ss. 478—522) należy dodać, że podczas gdy Böckh podawał za oficjalnymi wynikami spisu z 1861 r. liczbę 35 391 Polaków w powiecie olsztyńskim, informacje olsztyńskiego landrata, oparte na materiałach tego samego spisu (ZSTA Merseburg, Rep. 77 Tit. 94 ad 78 Bd. 1, Statystyka powiatu olsztyńskiego 1859—1863, k. 17) mówiły o 9888 rodzinach, złożonych z 35 537 osób „nie mówiących po niemiecku”. Oznacza to, że do 12 510 „Niemców” w powiecie olsztyńskim — i, analogicznie, w innych powiatach — Böckh zaliczał tych Polaków, którzy już coś umieli po niemiecku. Tak więc, zamiast mówić, że w 1861 r. Polacy stanowili zaledwie 1/6 część mieszkańców rejencji królewieckiej, należało stwierdzić, że 1/6 część mieszkańców tej rejencji nie znała wówczas wcale języka niemieckiego.

Podczas gdy w cytowanym zestawieniu statystycznym Böckha powiat kętrzyński zaliczony został do grupy powiatów północnych, całkowicie niemieckich, landrat kętrzyński ujmował wówczas sprawę w ten sposób: „39 786 mieszkańców tutejszego powiatu mówi po niemiecku, 80 po polsku (mazursku). Nie występuje tu amalgamat ludności należącej do różnych plemion, ponieważ jest ona raczej wyłącznie słowiańskiego pochodzenia” (ZSTA Merseburg, Rep. 77 Tit. 94 ad 78, Bd. 16, Statystyka powiatu kętrzyńskiego 1859—1861, k. 8). Rację miał więc J. K. Sembrzycki (por. mapka w pracy E. Martuszeńskiego, *Pogranicze*, s. 471) włączając cały powiat kętrzyński, aż po Bartoszyce, do terenów niegdyś mazurskich.

zasadniczych: a) czy w ogóle należy powiększać niemiecki element w tych okolicach?, b) na jakiej drodze najłatwiej i najszybciej osiągnie się ten cel?

Teza 3. Mowa mazursko-polska także we wspomnianych powiatach nie dla wszystkich jest mową panującą, lecz tylko dla mniej wykształconych, niższych klas, a mianowicie dla ludności wiejskiej. Mimo to również wśród tej ostatniej w poszczególnych miejscowościach licznych parafii (np. Miłomłyn, Łukta, Dźwierzuty i inne) język niemiecki stał się już językiem panującym. W miastach mowa mazursko-polska jest przede wszystkim mową służby. W ogóle można mowę mazursko-polską porównać z gwarą (plattdeutsch) w powiatach niemieckich.

P. radca rejencyjny Woike wyraża życzenie, aby do służby dodać robotników dniówkowych.

P. nauczyciel Stöhr ze Szczytna prosi, aby debatę nad tą tezą, jako nieistotną, zakończyć. Generalnie przyjmuje się, że omówienie tej będzie miało charakter selektywny, a tezy mniej zasadnicze należy tylko odczytać.

Teza 4. Również wspomniane powiaty należały niegdyś, jak wiadomo, do terenów zakonnych, pozyskanych przez niemiecką krew i zaludnionych dzięki pilnym zabiegom ze strony Niemców. Jako kraj niemiecki należą też do Rzeszy niemieckiej. Mowa niemiecka była tu mową panującą, dopiero wrogo nastawieni Polacy, mianowicie po nieszczęśliwym dniu pod Grunwaldem, spowodowali, że mowa polska i polskie obyczaje mogły częściowo wziąć górę. Uwaga: Już za Zygryda von Feuchtwangen można było zalecić panom, aby z czeladzią mówili jedynie po niemiecku.

Tylko odczytano.

Teza 5. Jeśli więc zestawia się sytuację mowy mazursko-polskiej w tych okolicach z sytuacją języka niemieckiego wobec duńskiego w księstwach Szlezwik i Holsztyn¹⁶, świadczy to jedynie o całkowitym braku zrozumienia dla stanu, określonego zarówno przez historię, jak i przez fakty.

Tylko odczytano.

Teza 6. Wspomniane powiaty — zwłaszcza w związku z zamknięciem granic przez naszego wschodniego sąsiada, który otwiera je najczęściej dla zarazy i kradzieży koni — ukierunkowane są przez wszystkie swoje potrzeby kulturalne i oświatowe, w dziedzinie nauki, sztuki i rzemiosła wyłącznie na Zachód a przez to na Niemcy. W ogóle nowsza kultura europejska rozwija się nie ze wschodu na zachód, lecz z zachodu na wschód.

Uwaga: Bez znajomości języka niemieckiego nie ma więc u nas ani dobrego urzędnika, ani rolnika, ani artysty, ani rzemieślnika, itd. Czeladnicy z rzemiosł, którym rzeczywiście zależy na tym, aby czegoś dokonać, odbywają swoje wędrówki nie do Polski, lecz do Niemiec.

Odczytano.

¹⁶ Niemiecko-duński konflikt narodowościowy w połowie XIX w. doprowadził do wojny w 1864 r., w wyniku której Szlezwik-Holsztyn zajęty został przez wojska pruskie i austriackie, a w dwa lata potem wcielony do Prus. Na temat zestawiania sytuacji Niemców w 1856 r. pod panowaniem duńskim i losu Polaków pod panowaniem pruskim por. E. Martuszewski *Ludność polska w powiecie morąskim w XIX wieku*, Olsztyn 1977, s. 10.

Teza 7. Pierwszym i najbardziej koniecznym krokiem w kierunku kształcenia ludności mazursko-polskiej jest wobec tego nauczanie jej języka niemieckiego. Zamknięcie przed nią tej możliwości oznacza uniemożliwienie jej jakiegokolwiek wykształcenia, a nauczyciel, którego misja polega właśnie na pośredniczeniu w procesie kształcenia, nie zasługuje na miano nauczyciela, jeśli niczego nie robi dla niemieczyny.

Przyjęto.

Teza 8. Wspomniane powiaty wchodzą poza tym w skład pruskiego, a więc niemieckiego państwa, którego instytucje, zarówno cywilne, jak i wojskowe, zakładają z góry znajomość języka niemieckiego, wobec czego całkowita jego nieznanomość powoduje różnego rodzaju uszczerbek dla jednostki w narodzie.

Uwaga: Nasze publikacje urzędowe, również powiatowe, nasze zbiory praw i wszelkie działania publiczne prowadzone są w mowie niemieckiej, chociaż z udziałem tłumaczy. Rozkazy w wojsku wydaje się po niemiecku, polskie pułki nie istnieją. Tak więc Mazur jako żołnierz zmuszony jest do uczenia się niemieckiego. O ile źleż miałby, gdyby wcześniej popracował nad tym tu w szkole.

P. Jewan z Lipowa Kurkowskiego: są także polskie zbiory praw¹⁷.

Prawdziwość ósmej tezy znajduje wielorakie potwierdzenie.

Teza 9. Niewielki teren, na którym rozumie się i mówi u nas po mazursku-polsku, nie powiększa się, lecz zmniejsza. Wobec tego nieznanomość niemieckiego — abstrahując już od instytucji państwowych, które stawiają w tym względzie wymagania — musi poważnie utrudniać, ze szkodą dla ludności, zwiększając się kontakty.

Przyjęto.

Teza 10. W związku z tym coraz powszechniej mazurscy ojcowie i mazurskie matki wyrażają życzenie, aby przynajmniej ich dzieci nauczyły się niemieckiego w szkole.

Uwaga: Jakże cieszy się ojciec, gdy w dalekim mieście handlowym, w Elblągu lub w Królewcu, syn może mu służyć za tłumacza.

Przyjęto.

Teza 11. Nie można myśleć o rzeczywiście zjednoczonych Niemczech bez panowania jednej mowy niemieckiej i nie trzeba nawet pieśni Arndta, abyśmy o tym pamiętali¹⁸.

Przyjęto.

Teza 12. Nauczyciele ludowi, którzy niczego nie robią dla niemieczyny, są wobec tego nie tylko niegodni miana nauczyciela, ale też postępują bez litości w stosunku do ludności, dla której nauczenie się niemieckiego jest

¹⁷ Dyskutant miał zapewne na myśli fakt, że przez cały XVIII w. wiele edyktów królewskich drukowano w Prusach również po polsku i po litewsku, a do drugiej połowy XIX w. ukazywały się na Mazurach urzędowe publikacje powiatowe w języku polskim (por. *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*. Opracował W. Chojnacki, Wrocław 1959, ss. 697—699).

¹⁸ Ernst Moritz Arndt (1769—1860), poeta, publicysta i historyk, znany ze swych wystąpień w okresie wojen napoleońskich, a następnie podczas Wiosny Ludów. Goerke robi w tym miejscu aluzję zapewne do bardzo znanej pieśni patriotycznej Arndta *Was ist des Deutschen Vaterland?*

pilną potrzebą i przedmiotem składanych prośb. Grzeszą oni przeciwko niemieckiej jedności, oczekiwanej z utęsknieniem przez wszystkich przyjaciół ojczyzny, chcą wbrew zasadom chrześcijaństwa utrwalić przedział między wykształconymi i niewykształconymi, jaki przede wszystkim różnorodność językowa tworzy w tych okolicach.

P. radca rejencyjny, dr Woike, zaświadcza, że nie ma tu ani jednego nauczyciela, który by niczego dla niemieczyny nie czynił.

P. proboszcz Cludius z Kraplewa chce w związku z tym zrobić rozróżnienie między nauczycielami, którzy coś robią dla niemieczyny i tymi, którzy robią wszystko. Stawia więc pytanie: którzy z nich działają słusznie? Nauczyciel, który nie dowierza swoim możliwościom, aby jedynie za pośrednictwem mowy niemieckiej uzyskać odpowiednie wykształcenie ucznia, niech uczy z początku po polsku.

P. radca rejencyjny, dr Woike, życzy sobie, aby obie mowy już od samego początku słyły z sobą w nauce noga w nogę i twierdzi, że dziecko posiada w tym celu dosyć sił.

P. nauczyciel Martschinowsky z Nidzicy domaga się wypracowania takiego sposobu nauczania, który byłby dostosowany do naszego *Przyjaciela dziatki*¹⁹.

P. nauczyciel Adamheit ze Świerkocina mówi, że dostarczył przyczynków do takiego sposobu nauczania, przekazał je rejencji i prosi o ich opublikowanie.

P. radca rejencyjny, dr Woike, oświadcza, że chwilowo nie może wypowiedzieć się na temat takiej lub innej wartości tych przyczynków i wyraża życzenie, aby je wydrukować najpierw w formie prospektu w «*Volksschulfreund*»²⁰.

P. superintendent Merleker prosi, ponieważ czas nagli, aby nie rozprasać się. Przede wszystkim chodzi o to, w jaki sposób postawiony cel najpewniej i najszybciej osiągnąć. Istnieją w tym względzie trzy drogi: a) rozpoczyna się od razu od uczenia po niemiecku, b) zaczyna się uczyć niemieckiego dopiero w późniejszym okresie, c) uczy się niemieckiego równoległe z polskim (wypowiedzenie się na temat wyboru jednej z tych dróg przewidziane jest w dalszym ciągu obrad).

Teza 13. Fałszem i dowodem braku zrozumienia jest posługiwanie się nieuzasadnionym pretekstem, jakoby przez uczenie niemieckiego uszczuplało się religijne kształcenie ludu. Językiem niemieckim mówili przecież i pisali najwięksi bohaterowie i wyznawcy Kościoła ewangelickiego. Prawdziwy motyw, jakim kierują się świadomi wrogowie niemieczyny, znajdujący się wśród nas, to tylko lenistwo względnie brudne dążenia do tego, abysmy utracili siłę i wpływ na ludność.

Uwaga: Zatwardziałego Mazura (Stockmasure), podobnie jak i spokrewnionego z nim pod względem językowym Polaka, łatwiej można przyzwyczaić do ślepego posłuszeństwa i do niewolniczego kłaniania się wyżej postawio-

¹⁹ Jest to tytuł czytanek różnych autorów. W szkołach mazurskich korzystano od 1843 r. z czytanek opracowanej przez Preussa i Vettera (*Volksschulfreund*, Bd. 8, ss. 48, 51). Sprawa „polskiej” czytanek, która by lepiej służyła germanizowaniu, poruszona została w 1897 r. na konferencji nauczycielskiej w Węgorzowie (*Volksschulfreund*, Bd. 21, s. 208). Kontrowersje na temat jej użyteczności ujawniły się na konferencji nauczycielskiej w Szczytnie w 1864 r. (*Volksschulfreund*, Bd. 28, s. 164).

²⁰ Propozycja ta nie została zrealizowana.

nym. Z drugiej jednak strony jest on bardziej podatny na podszepty i bardziej od wykształconego Niemca skłonny do bestialskich popędów. Nauczyciele z tych okolic mogą opowiedzieć, jak to grozi się im, że ich było padnie, gdy trzeba zmuszać ludzi do płacenia kar za niechodzenie do szkoły. Tego rodzaju dowody pogańskiego barbarzyństwa w niemieckich okolicach są czymś niesłychanym.

Teza 14. W tej sytuacji należy uważać za całkowicie uzasadnione domaganie się szkolnych władz nadzorczych, aby doprowadzić powoli do tego, że mówiący po polsku mieszkańcy wspomnianych powiatów nauczą się z taką samą pewnością rozumieć i mówić nie tylko po polsku, ale i po niemiecku. Trzeba też uznać, że odpowiada to potrzebom ludu.

Teza 15. Wprawdzie doświadczenie uczy, że mowa niemiecka potężnie kroczy naprzód w stronę naszej wschodniej granicy bez specjalnego w tym względzie działania, mimo to jej postępy powinny być przyspieszone przez szkołę.

Teza 16. Wszyscy rozsądni nauczyciele naszych mazurskich powiatów muszą z tego powodu, we współdziałaniu z nadzorującą władzą szkolną, uznać za swój cel doprowadzenie mówiących po polsku uczniów do tego, aby gdy będą oni wychodzić ze szkoły, mogli się po niemiecku, choćby nawet niepoprawnie, ale jednak w zrozumiałym i możliwie płynnym sposobie w mowie i piśmie wyrażać. Dalszy ciąg należy pozostawić życiu i kontaktom, zwiększającym się dzięki środkom komunikowania się.

Otwarta zostaje dyskusja nad tezami od trzynastej do szesnastej.

P. kantor Gutzki ze Szczytna domaga się podkreślenia tezy trzynastej, ponieważ zawiera ona poważne zarzuty.

P. radca rejencyjny, dr Woike, oświadcza, że ciężar tych zarzutów zmniejsza się przez tezę szesnastą, a ktoś, kto rzeczywiście walczy z tym pryncypialnie, zasługuje sobie na takie zarzuty.

P. kaznodzieja Schrage z Działdowa: największą trudnością jest brak czytelności w mowie, którą można łatwo przetłumaczyć na polski. *Przyjaciel dziatki* jest pod tym względem niezbyt praktyczny.

P. organista Neumann z Łukty: nie ulega wątpliwości, że język niemiecki należy wprowadzić do polskich szkół, chodzi tylko o dwie kwestie: kiedy i jak? Życzyłby sobie z tego powodu seminarium z polską szkołą ćwiczeń, widząc w nim najlepszy środek, aby uzyskać w tym względzie wyjaśnienie sytuacji.

P. radca rejencyjny, dr Woike, nie może uznać wypełnienia tego życzenia właśnie w odniesieniu do tamtejszej parafii, gdzie szkolnictwo znajduje się pod kierunkiem tak wiernego a zarazem roztrzęsionego inspektora szkolnego, u boku którego stoją dzielni nauczyciele. Znajduje się ono w stosunkowo dużym rozkwicie, dzięki czemu niemieczna czyni tam wielkie postępy.

Teza 17. Dla osiągnięcia tego celu należy uczyć po polsku (mazursku) religii te dzieci, które nie opanowały jeszcze w pełni języka niemieckiego, we wszystkich pozostałych przedmiotach nauczać należy po niemiecku. Jedynie nauki czytania należy w interesie religii udzielać wymienionym uprzednio dzieciom w obu językach.

P. nauczyciel Derlitzky z Tyrowa życzy sobie, aby także w nauce religii

używać równoległe języka polskiego i niemieckiego. Zgadza się z nim p. proboszcz Cludius, który w ogóle całkowicie we wszystkich przedmiotach chciałby utrzymać tę paralełę.

P. proboszcz Riemer z Kurek jest całkowicie temu przeciwny. Słowo boże nie powinno być degradowane do przedmiotu nauczania i do wypróbowywania metody.

P. proboszcz Cludius nie widzi w tym żadnej profanacji słowa bożego. Szkoła w ogóle jest miejscem, w którym służy się Bogu, a przeprowadzanie w niemieczynę należy do świętych obowiązków. Poza tym modlitwa w różnych językach znajduje swoje uzasadnienie w *Dziejach Apostolskich*.

P. proboszcz Ziegler z Mielna: zaraz po religii mowa ojczysta jest rzeczą najświętszą i z tego też powodu nauka do konfirmacji powinna być udzielana tylko po polsku.

P. proboszcz Kossobutzky z Łukty: jeśli podniesiemy niemieczynę do godności mowy ojczystej, wówczas argument ten odpadnie.

P. kantor Linde z Jerutek: ze względu na pisma misyjne koniecznością jest uczenie po niemiecku także na lekcjach religii.

P. radca rejencyjny, dr Woike, oświadcza, że jeśli chodzi o niego, to zgadza się z tezą siedemnastą. Zarazem przyłącza się do tych panów duchownych i nauczycieli, którzy nie widzą zbeszczeszczania świętości, jeśli na przykład uczy się katechizmu po polsku i po niemiecku. Także i w tym wypadku ważne jest to, jaki duch inspiruje nauczyciela. Będący z pochodzenia zatwardziałym Polakiem (von Hause aus ein Stockpole) p. kantor Myckert pokazał nam dziś, jakie rezultaty można osiągnąć w pierwotnej obcej mowie i prowadzić z dziećmi rozmowę na temat religijny w jak najbardziej budujący sposób.

Zgromadzeni przyjmują następnie, że tam, gdzie jest to możliwe, także na lekcjach religii należy uczyć po niemiecku²¹.

Teza 18. Ponieważ szkoła jest często jedynym miejscem, w którym ucho dziecka słyszy niemieckie dźwięki, wobec tego nauczyciel powinien możliwie jak najwięcej rozmawiać z dziećmi po niemiecku i traktować polski tylko jako nie dający się uniknąć środek wiodący do celu. Nauczyciel powinien przeto zważać, aby dzieci w jakiś sposób zdolne do tego rozmawiały z sobą tylko po niemiecku. Jeśli w jakiejś szkole są dzieci niemieckie lub znające już język niemiecki, nauczyciel powinien posługiwać się nimi jako pomocnikami.

Przyjęto.

Teza 19. Wybór najbardziej celowego toku postępowania, jaki należy zastosować w szkołach mazurskich podczas nauczania języka niemieckiego, można w zasadzie pozostawić poszczególnym nauczycielom, trzeba jednak nalegać na to, aby nauka po niemiecku zaczynała się koniecznie już z chwilą przybycia po raz pierwszy do szkoły, zwłaszcza ćwiczeniami poglądowo-językowymi. Później zaś nie należy zaniedbywać ćwiczeń w tłumaczeniu z polskiego na niemiecki, podobnie jak i odwrotnie — z niemieckiego na polski. Trzeba zwłaszcza zwracać uwagę uczniów — za każdym razem, gdy czytają lub piszą po niemiecku — aby przez natychmiastowe tłumaczenie na polski

²¹ Zwrot „auch in der Religion deutsch unterrichtet wurde” można interpretować również jako „także na lekcjach religii uczyć niemieckiego”.

wykazywali, czy właściwie to pojmują. W ogóle zaś tok nauki będzie najlepszy wówczas, gdy jak najszybciej osiągnie się cel nakreślony w szesnastej tezie.

Przyjęto.

Teza 20. Każdemu nauczycielowi zaleca się, aby sporządzał dokładny spis tych wypuszczonych przez niego ze szkoły uczniów, którzy pod jego kierownictwem osiągnęli postawiony przed nim cel, jeśli chodzi o naukę języka niemieckiego. W ten sposób sam nauczyciel będzie się najlepiej kontrolował w tej dziedzinie swojej działalności urzędowej.

Przyjęto.

Teza 21. Im mniej doskonale nauczyciel włada językiem niemieckim, tym pilniej powinien stosować lekturę niemiecką kontynuować swoje doszktałanie. Korzystając z okazji konferencji, zebrań związku nauczycielskiego itp. powinien dobrowolnie wygłaszać odczyty na temat tego, co przeczytał, powinien ćwiczyć się w sporządzaniu niemieckich sprawozdań, a w kontaktach z kolegami powinien posługiwać się wyłącznie mową niemiecką.

Przyjęto.

Teza 22. Poza szkołą nauczyciel i jego rodzina powinni stanowić ośrodek, dzięki któremu znajomość niemieczyny powoli będzie się rozszerzała na pozostałych członków gminy szkolnej. Rzeczą naganną jest, jeśli członkowie rodziny nauczyciela nie rozumieją i nie potrafią mówić po niemiecku.

P. superintendent Merleker przytacza w tym miejscu smutny fakt, że są jeszcze niestety tacy nauczyciele, którzy swoje własne dzieci przygotowują do konfirmacji po polsku.

Teza 23. Należy sobie życzyć, aby także w najbardziej odległych, położonych nad polską granicą miejscowościach język niemiecki powoli zaczął panować na równi z polskim. Całkowity zanik tego ostatniego zapewne nigdy nie nastąpi i dlatego rozsądek nakazuje, aby szkoła o to się nie starała. Tym bardziej jednak, w miarę jak zwiększać się będzie niemiecki element na Mazurach, nie powinniśmy uważać świadomego utrzymywania mowy mazursko-polskiej przy życiu za swoje zadanie.

Przyjęto.

Na zakończenie przedpołudniowego posiedzenia Bernard Klein odśpiewał dwudziesty trzeci psalm *Pan jest moim pasterzem*.

Wspólny obiad zgromadził większą część zebranych. Pan radca rejencyjny, dr Woike, ze względu na wielkie zasługi dynastii Hohenzollernów dla szkolnictwa, pragnął też uczcić cudowne ocalenie życia księcia przed zbrodniczą dłońią podstępnego mordercy, zakończył swoje podniosłe przemówienie okrzykiem na cześć Jego Królewskiej Mości króla Wilhelma, podjętym jednogłośnie przez całe gremium i wzmocnionym przez odśpiewanie hymnu narodowego. Drugi toast wzniosł p. rektor Neumann z Ostródy na cześć szanownego pana przewodniczącego, trzeci p. superintendent Merleker na cześć miłych gości i przyjaciół z Nidzicy, Szczytna i Olsztyna.

P. proboszcz Möller z Ostródy odmówił modlitwę przed obiadem a p. proboszcz Cludius z Kraplewa po obiedzie — —”

* * *

Na konferencji w Olsztynku w widoczny sposób starano się nie dopuścić do szerokiej dyskusji, a zasada dokonywania skrótów w protokole wykorzystana została dla nieujawniania zbyt drażliwych elementów poszczególnych wypowiedzi. Prowadzenie konferencji w kierunku pośpiesznego przyjmowania tez przez aklamację okazało się konieczne, ponieważ już pierwsze tezy, odpowiadające władzom, miały się zarówno z rzeczywistością, jak i odczuciami wielu uczestników narady.

Władze szkolne zapewne nie przewidywały takiego właśnie obrotu sprawy. Wybierając temat, który od dawna był uznany za sprawę do załatwienia w pierwszej kolejności, liczyły niewątpliwie na to, że pobyt i nauka w seminariach nauczycielskich dostatecznie przygotowały ich wychowanków. Okazało się jednak, że do tego, co młodym ludziom wpajano w zakładzie kształcenia nauczycieli, życie wносиło daleko idące korekty.

Jeszcze bardziej zawiodły się jednak władze szkolne na duchownych, których obowiązkiem — jako inspektorów szkolnych — było realizowanie odgórných założeń. Wyrazicielem niezadowolenia władz stał się, być może przez nie inspirowany, nauczyciel (Oberlehrer) progimnazjum w Olsztynku, dr Edward Gervais, który na łamach pisma redagowanego w Zalewie a wydawanego w Gdańsku „Kirchenblatt für die Evangelische Gemeinde insbesondere der Provinz Preussen” określił dyskusję na konferencji jako prowadzoną „w niezbyt parlamentarny sposób, lecz bardzo żarliwie i z dobrą wolą ze strony nauczycieli”²².

Po zreferowaniu trzech rozpatrywanych na konferencji zasad prowadzenia nauki języka niemieckiego (w protokole była to wypowiedź Merlekera w związku z dwunastą tezą) i po wyrażeniu opinii, że żadna z tych trzech zasad nie jest w praktyce konsekwentnie realizowana, dr Gervais pisał:

„— Czego innego domagają się władze. We wszystkich przedmiotach nauczyciele powinni posługiwać się mową niemiecką w miarę możliwości jak najszybciej i jak najwięcej. Tylko na lekcjach religii i historii biblijnej, podczas uczenia na pamięć przypowieści i zasad wiary można stosować oba języki i obydwoma posługiwać się też w miarę potrzeby dla koniecznych wyjaśnień.

W tym miejscu dały się słyszeć głosy duchowieństwa, które dopatruje się zbyszczeszczenia religii, jeśli nie jest ona omawiana wyłącznie w mowie najbardziej dostępnej dzieciom i rodzicom, jeśli służy do uczenia języka. Modlić się i chwalić Boga można podobno tylko w mowie ojczystej. Z tego względu powinno się tylko w niej przygotowywać do konfirmacji, nawet wówczas, jeśli przygotowywani nabrali już dość dużej biegłości w innej mowie.

Tego rodzaju poglądy duchownych sprawiają, że trudno będzie osiągnąć zamiary władz, a mianowicie rozwinąć nasiona niemieckiego wykształcenia u polsko-pruskich chłopów za pomocą szkoły i Kościoła w dojrzały owoc.

²² Kirchenblatt für die Evangelische Gemeinde insbesondere der Provinz Preussen. Redigiert von Pfarrer H. Thiel in Saalfeld (dalej Kirchenblatt), Danzig 1861, nr 3, ss. 20—21, Hohenstein, im September 1861. Pochodzący z Elbląga Jan Edward Henryk Thiel zostając w 1838 r. adiunktem proboszcza w Borecznie zobowiązał się poznać język polski, odchodząc zaś z tej parafii uważał, że język polski jest przeszkodą dla rozwoju oświaty (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie — dalej WAPO — XXIII/16/14 superintendtura Morąg; ibidem XXIV/137/B/5 Szkoły w parafii Boreczno). W latach 1842—1876 był proboszczem w Zalewie.

Inni duchowni oraz reacyjny radca szkolny słusznie replikowali, że szkoła jest także miejscem błogosławionej działalności (eine heilige Werkstatt), a kultywowanie w niej niemieckiego wykształcenia nie przynosi uszczerbku uczuciom religijnym, natomiast wykluczenie religii z tego rodzaju kształcenia jest opozycją (Widerspruch).

Nauczyciel, a w jeszcze większym stopniu duchowny, na pewno muszą władać obydwojma językami, umieć sprawnie i w sposób świadczący o zamiłowaniu łączyć poznanie religijne z pozostałymi dziedzinami wiedzy, gdyż w przeciwnym wypadku również religia pozostanie martwą normą życia, ciemnym przecuciem, pozbawionym uświęcającej siły. A już w każdym przypadku trudności takiej nauki nie powinny wywoływać złości. Wkład pracy opłaci się w późniejszym czasie z nawiązką w formie większego rozwoju niemieckiego wykształcenia w tych okolicach, które nadal jeszcze stoją daleko za resztą Prus i Niemiec pod względem wykształcenia w ogóle.

Wobec takich argumentów umilkła jawna opozycja, należy jednak bardzo wątpić, czy przewyciężyły one także skrytą opozycję.

Ponieważ nawet bogowie daremnie walczą z lenistwem, podobnie zresztą jak i z głupotą, zwłaszcza jeśli łączy je przymierze, o ileż trudniej przychodzi to naszym biednym nauczycielom szkolnym, nawet wówczas, jeśli powszechnie ożywia ich najlepsza wola i jeśli rząd pruski zawsze ich usilnie wspomaga. Prawdziwy bojownik nie powinien jednak obojętnie przyglądać się temu, nie powinien rezygnować z takiej broni przeciwko lenistwu, jaką jest prasa. Zgodnie z Waszym motto: «Prawda uczyni was wolnymi»²³ dźnoszę o tym, czego nauczyło mnie własne doświadczenie i co wiem z wiarygodnych informacji ludzi znających ten problem, na temat postawy, zajmowanej przez wielu proboszczów i inspektorów szkolnych w stosunku do wspomnianej kwestii językowej.

Zamiast wspierać wysiłki nauczycieli, wielu duchownych dostarcza pożytki niechętnemu nastawieniu polskich rodziców do obcej mowy, jak nazywają oni mowę niemiecką, chociaż zapewniają jednocześnie, że posiadają zdecydowanie pruskie nastawienie. Duchownym tym bardziej zależy na ograniczeniu się do najbardziej koniecznego porozumiewania się w życiu codziennym z ich parafianami, niż na poszerzaniu ich pola widzenia i pokazywaniu im rzeczy leżących poza ich ograniczonym horyzontem, na przemilczaniu spraw, które dzieją się na świecie, względnie na przekazywaniu im o tym wiadomości co najwyżej w tej mierze lub w taki sposób, jaki odpowiada ich własnym celom. —

Niemieckie wykształcenie mogłoby okazać się niebezpieczne dla prostodusznych polskich chłopów, którzy przestaliby być penitentami, którymi można kierować, czy też łatwo dającymi się zadowolili słuchaczami kazań. Duchowny bowiem wygłasza polskie kazanie dla swojego polskiego zboru bez wielkiego przygotowania, bez uprzedniego przemyślenia i opracowania. Wpłata jedynie trochę przypowieści, przysłów, przykładów, a słuchacze rozumieją go, są zbudowani i zadowoleni.

Niemieckie kazanie wymaga całkiem innego przygotowania, o wiele wię-

²³ Motto pisma brzmiało: „Die Wahrheit wird euch frei machen“ (Joh. 8, 32). *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Opracował zespół polskich biblistów pod redakcją benedyktynów tyńskich, Poznań 1965, s. 1332: Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

cej wysiłku. Wprawdzie słuchacze gotowi są przyjąć z zadowoleniem wszystko, co mówi się do nich po niemiecku, ale mogłyby się zdarzyć, że odwiedzi kościół «jakiś obcy pan», to znaczy wykształcony Niemiec. To napawa strachem, to krępuje, to trapi duchownego, który językiem polskim włada coraz lepiej niż niemieckim, odczuwa kazanie niemieckie jako coś uciążliwego i niewygodnego, a w końcu nawet jako coś niemożliwego, podczas gdy wysławianie się po polsku, nawet wówczas jeśli w ograniczonym stopniu poznał ten język dopiero na uniwersytecie, staje się coraz łatwiejsze, coraz bardziej potoczyste i ostatecznie przekształca się w jedyny środek, jakim dysponuje.

Mieliśmy okazję zauważyć na konferencji, jak wielu starym znajomym mówienie po niemiecku przychodziło serdecznie ciężko, a tylko konieczność walczenia *pro domo* skłaniała ich do zabierania głosu. Jakże tacy duchowni i inspektorzy szkolni mogą przyczyniać się w kościele i w szkole do krzewienia niemieckiego wykształcenia? Dlaczego, można by się ich spytać, mężczyście się z tą swoją niemczyzną, skoro jesteście w stanie pobożnie i dobrze modlić się, uczyć słowa Bożego i przepytywać jedynie w tej mowie, która wam i waszym parafianom jest najbardziej dogodna?

Może panowie ci mają poniekąd rację, gdy twierdzą, że z Polakiem, który przemieni się w Niemca, nie wyjdą na swoje, ponieważ stanie się on zarozumiały, hardy, przestanie być jak dawniej posłuszny, gorzej będzie dostarczał kołędę, niechętniej będzie regulował opłaty, przestanie całować proboszcza w rękę i w skraj szaty, utraci dla niego winny szacunek. Skarg tego rodzaju nie słyszy się od duchownych, którzy poważnie zabrali się do wprowadzania niemieckiego wykształcenia, wyeliminowali język polski ze swoich parafii i odpowiadają polskie nabożeństwo obok niemieckiego jedynie ze względu na sporadycznie występujących lub też przybyłych do nich Polaków. A no — jakie starania, takie i efekty!

To nie szacunek dla uciemnionej narodowości sprawia, że wielu duchownych staje się orędownikami i opiekunami polskiego elementu. Nasi Mazurzy są na wskroś Prusakami. Jeśli mowa niemiecka nie zapuszcza wśród nich korzeni, nie wynika to z niezłomnego sprzeciwu naszych chłopów, stawianego niemczyźnie. Bardzo znamienne wypowiedział się na konferencji jeden z nauczycieli: «Jeśliby Polacy w tutejszych powiatach mogli kupić język niemiecki, wiele by za to dali».

Jeśli się rozsądnie podejździe do sprawy, jeszcze mniej obaw może budzić u duchownych inspektorów szkolnych uczenie religii po niemiecku, mając w tym przypadku wzgląd na religijny aspekt sprawy, na groźbę zbezczeszczenia chrześcijaństwa. A właśnie tego rodzaju obawy budzi w nich germanizacja naszych polskich okolic.

Prywata i wygody — oto pożałowania godne motywy, jakimi kierują się liczni nasi duchowni, gdy działają w stosunku do niemieckiego wykształcenia hamująco i ostrzegają przed «zbytним poświęceniem», gdy nakładają cugle gorliwym staraniom nauczycieli szkolnych. Niestety, smutne doświadczenie mówi, że także wielu nauczycieli daje się powodować podobnymi motywami postępowania, bądź to bardziej obawiając się gniewu inspektora szkolnego niż nagany rejencyjnego radcy szkolnego, bądź też gdy pozwalają swoim polskim żonom i ich rodzinie (zwłaszcza, jeśli wniosły skąpo wynagradzanym małżonkom jakiś większy posąg), aby polonizowały one ich samych i ich dzieci. Tam jednak, gdzie inspektorzy szkolni śpieszą władzom z pomocą, nauczyciele nie mogą się uchylić od wypełniania obowiązków.

Czymś niewłaściwym jest na pewno, jeśli do naszych — jeszcze na ogół polskich — gmin przysyła się nauczycieli i duchownych, którzy słabo władają mową polską. Skoro bowiem gmina spostrzeże, że nauczyciel i proboszcz, chociaż władają mową polską, dążą jednak do niemieckiego wykształcenia, wówczas nabierają koniecznego zaufania zarówno do takiego właśnie wykształcenia, jak i do jego przedstawicieli, nabierają respektu i szacunku dla prawdziwego duszpasterza i dla prawdziwej pobożności.

Przeto na pytanie, dlaczego nauka niemiecka w naszych polskich okolicach nadal jeszcze jest tak mało skuteczna, prasa nie powinna powstrzymać się z daniem odpowiedzi, ponieważ wielu duchownych — nie tylko na wsi, ale też w miastach — niechętnie widzi postępy niemieczyny, a nawet się ich obawia i dlatego przeciwdziała niemieckiemu wykształceniu. Jeśli więc podenerwowanie z tego powodu ukrywane jest pod płaszczykiem chrześcijańskiej troskliwości o zbawienie dusz «wprawdzie ograniczonych, lecz pobożnych i wiernych Prusaków», jeśli wychodzi się z założenia, że polskie gminy odrzucają mowę niemiecką, jeśli przedstawia się dowody z własnej praktyki i z praktyki podobnie myślących lub łatwowiernych nauczycieli, wówczas prasa powinna wystąpić z nie dającymi się odeprzeć kontrdowodami, pokazać efekty, jakie niemieckie wykształcenie — nie od wczoraj, lecz od tysiąca lat — osiągnęło wśród Słowian i innych narodów, udowodnić niepodważalną prawdę, że nauka Chrystusa może zwycięsko pokonać zabobon, tępotę i uprzedzenia jedynie w przymierzu z wolnością ducha i z jego kształceniem²⁴.

Wkrótce po tym doniesieniu dr Gervais, wymierzonym przeciwko licznym duchownym, ukazała się na łamach tego samego pisma zdecydowana replika jednego z zaatakowanych, ks. Schragego z Działdowa, który protestując przeciwko zastosowanym przez nauczyciela progimnazjum w Olsztynku metodom polemicznym, a występując w imieniu duchowieństwa mazurskiego oświadczył m.in., że nie można dopuścić, aby mazursko-polski Kościół ewangelicki uległ zagładzie, zwłaszcza jeśli się uwzględni fakt narastającej aktywności katolickiej w stosunku do Mazurów. Ci ostatni — jego zdaniem — cenią sobie język niemiecki i niemieckie wykształcenie, ale chcą ich dla siebie tylko w takim stopniu, w jakim jest to im potrzebne dla porozumienia się z władzami.

Wypowiadając się także zdecydowanie przeciwko wykorzystywaniu lekcji religii do uczenia niemieckiego, ks. Schrage przypomniał germanizacyjne szaleństwo rady Rättiga²⁴, które zamiast do upowszechnienia niemieczyny doprowadziło do zdżyczenia obyczajów. Odpowiadając zaś na zarzut, że nauczyciele i duchowni uczynili zbyt mało dla rozszerzenia znajomości języka niemieckiego, obarczył winą za ten stan rzeczy niedostarczenie nauczycielom odpowiedniej czytanki:

„Trzeba przypomnieć sobie, z jaką niechęcią i chłodem władze zwierzchnie patrzyły na tego rodzaju poczynania, trzeba wspomnieć ofiary poniesione np. przez zmarłego kaznodzieję Gizewiusza z Ostródy, którego ożywiało najgorętsze zainteresowanie sprawami Mazur, który starał się o wydawanie swoich pożytecznych dla wszystkich polskich pism, a nie mógł często znaleźć dla nich wydawcy i drukarza”²⁵.

²⁴ Por. E. Martuszewski, *Sprawa zwolnienia rady Rättiga w 1846 r.*, KMW, 1978, nr 3, ss. 359—372.

²⁵ Kirchenblatt, 1861. nr 6, ss. 41—43. Nie wydaje się, aby wypowiedź Schragego została

Po przedstawieniu trudności, na jakie napotyka duchowny mazurski, uważający za swój obowiązek troskliwe zadbanie zarówno o polskich, jak i niemieckich parafian, co zadaje kłam twierdzeniom o lenistwie i wygodnictwie, Schrage w zakończeniu swej repliki zaprosił dr. Gervais do złożenia wizyty, aby mógł się naocznie zapoznać z sytuacją, jaka panuje w parafiach mazurskich.

List Schragego opatrzony został przez redakcję pisma adnotacją, wyrażającą nadzieję, że dr Gervais we właściwy sposób przyjmie uwagi człowieka, lepiej znającego sprawę z praktyki życiowej. Jednocześnie podziękowano dr. Gervais za poruszenie ważnego tematu.

Dr Gervais nie przyjął zaproszenia, obawiając się, że jego obserwacje byłyby skazane na powierzchowność, ale wyraził nadzieję, że ks. Schrage odwiedzi go, aby mogli przeprowadzić „męską dysputę”.

Polemizując starał się wykazać niekonsekwencje w rozumowaniu oponenta, przyznając mu rację w jakimś szczególe, natychmiast jednak wysuwając zastrzeżenia lub sprzeciw w stosunku do innych sformułowań lub też do wyciąganych przez Schragego wniosków²⁶.

W drugiej swojej korespondencji²⁷ Schrage stwierdzał na wstępie, że dla niego najważniejsze jest to, iż dr Gervais nie wycofał się z żadnego swojego zarzutu pod adresem duchownych: lenistwa, wygodnictwa, interesowności, chęci rządzenia, obawy przed niemieckim wykształceniem i oświatą, utrudniania nauki języka niemieckiego.

Odcinając się od traktowania Mazurów na równi z polskimi mieszkańcami rosyjskich prowincji uważał jednak, że dla nielekceważenia sobie polskiej specyfiki Mazurów wystarczy fakt, iż na jednej trzeciej części terytorium prowincji ze stu ambon należy wygłaszać kazania w języku polskim. Przypomniał następnie odpowiedź króla Fryderyka Wilhelma IV, który podziękował w 1842 roku Mrongowiuszowi za jego troskę o ewangelickich współziomków²⁸. Schrage podtrzymał też swoją tezę o konieczności zachowania Mazur jako ewangelickiego pomostu w stosunku do Słowiańszczyzny.

W dalszym ciągu swej argumentacji zwrócił uwagę na to, że ponad 40 tysięcy Polaków-ewangelików, mieszkających w Wielkopolsce w okolicach Ostrzeszowa i Odolanowa, nie daje się wciągnąć do polskiego ruchu narodowego, co stałoby się niewątpliwie, gdyby ulegli oni skatolicyzowaniu. Przy-

uzgodniona z innymi duchownymi mazurskimi. Należy raczej przyjąć, że istniały między nimi indywidualne różnice na temat szczegółów czy sposobu interpretacji. I tak np. ks. Ziegler z Mielna, którego wypowiedź na konferencji została w protokole skrócona do wymownego, ale tylko jednego (i zapewne wyrwanego z kontekstu) zdania — por. tezę siedemnastą — w 1837 r. w odpowiedzi na ponaglenia władz szkolnych w sprawie nie dość dużych efektów w pracy organisty i nauczyciela, Krzysztofa Kordańskiego, obszerne przedstawiając tragiczną sytuację robotników folwarcznych w tamtejszych dobrach junkierskich, powodującą złą frekwencję dzieci szkolnych, wyraził się: „To, że tu nie można uzyskać błyskotliwych postępów w języku niemieckim, wynika z tego samego powodu, dla którego na piaszczystej roli nie udaje się pszenica”. Ziegler zwracał ponadto uwagę na przybierające na sile wychodźstwo Mazurów za chlebem do Królestwa Polskiego i choć wyraził przekonanie, że nie spowoduje ono zmiany wyznania emigrujących, to jednak niewątpliwie wołałby nie tracić swych dotychczasowych parafian, którzy karani za nieposyłanie dzieci do szkoły mówili mu wprost, że najchętniej w ogóle nie posyłałby dzieci do szkoły, gdyż niczego się tam nie uczą, a po niemiecku przecież nigdy nie będą rozmawiać (WAPO, rejencja olsztyńska I 2090, Szkoła w Mielnie 1851—1879, k. 66—78).

²⁶ Ibidem, 1862, nr 1, ss. 3—5, Hohenstein im Dezember 1861.

²⁷ Ibidem, 1862, nr 10, ss. 63—65.

²⁸ G. Gizewiusz, op. cit., s. 93.

pomniał wreszcie ubolewanie Mrongowiusza z powodu obsadzania parafii w Prusach Zachodnich przez duchownych nie znających języka polskiego, co sprawiło, że polscy członkowie zborów zaczęli tam przechodzić na katolicyzm.

Po wyrażeniu nadziei że będzie można zatrzymać przy Kościele ewangelickim Mazurów żyjących w diasporze na terenach katolickich, Schrage zakończył swoją polemikę zacytowaniem dwu obszernych, zdecydowanie antygermanizatorskich fragmentów artykułu Gustawa Gizewiusza, zamieszczonego w 1842 roku na łamach „Königsberger Hartungsche Zeitung” a przedrukowanego w książce *Die polnische Sprachfrage in Preussen*²⁹.

Następstwem konferencji nauczycielskiej w Olsztynku w 1861 roku była nie tylko polemika prasowa, zreferowana tu w dużym skrócie, jako że obaj dyskutanci odeszli od spraw będących głównym tematem konferencji. Dyskusja nad tezami Goerkego kontynuowana była zapewne również w środowisku nauczycieli wiejskich, a sprawa uczenia przez nich języka niemieckiego została poruszona po roku, już w mniejszym gronie, na konferencji powiatowej w Ostródzie 3 września 1862 roku, w której uczestniczyło 64 nauczycieli definitywnie przyjętych, 7 nauczycieli pomocniczych i 5 przygotowujących się do zawodu. Konferencji, którą zbojkotowali wszyscy proboszczowie jako lokalni inspektorzy szkolni (tak bowiem trzeba nazwać fakt, iż nie przybył na nią ani jeden z myczernastu), przewodniczył superintendent Merleker, który w dwa dni potem przesłał rejencji swoją obszerną relację³⁰.

Konferencję rozpoczął nauczyciel Fryderyk Royeck z Głaznot odmówieniem modlitwy i trzydziestopięciominutową katechizacją 27 dzieci z ostródzkiej „klasy ludowej” (Volksklasse — czyli z klasy, do której w miastach chodziły dzieci nie umiejące po niemiecku).

Głównym punktem programu obrad, które toczyły się od godziny dziesiątej do trzynastej trzydzięci, było ustosunkowanie się do tez przedstawionych przez nauczyciela Klimmeka z Jankowca „O konieczności, celowości i sposobie traktowania nauki po niemiecku w polskiej szkole ludowej”.

Superintendent Merleker w swoim sprawozdaniu określił wypowiedź Klimmeka jako miejscami przejęskrawioną. Wywołała ona burzliwą debatę, w której wzięli udział znani nam już z konferencji w Olsztynku Bury, Neumann, Jewan i Myckert, ponadto Royeck, Sander z Pawłowa, Straszewski z Marwałdu i Derday z Tomaryn.

Klimmek miał się wyrazić, że kto nie uczy po niemiecku także religii, ten nie jest przyjacielem ludu (— słowo nieczytelne — E. M), ojczyzny, ten nie jest chrześcijaninem (ist kein Christ). On sam, gdy miał 14 lat i znał już niemiecki, nie umiał się modlić po polsku, lecz tylko po niemiecku. Jego zdaniem łatwiej jest uczyć po niemiecku religii niż na przykład rachunków czy przyrody.

Te i tym podobne stwierdzenia spowodowały, że go omal nie zakrzyczano (fast zersaust wurde) i superintendent Merleker uważał za swój obowiązek wziąć go w obronę dla złagodzenia ataków (um die Härte abzuschwächen). Większość zgromadzonych odpowiedziała się za tym, aby wyłącznie polskie dzieci uczyć religii wyłącznie po polsku, poza tym zaś po niemiecku.

Stawiając w ten sposób sprawę nauczyciele byli zgodni z głównymi za-

²⁹ Ibidem, ss. 105—109.

³⁰ WAPO, Rejencja olsztyńska I 1849, Nauczycielskie kółko czytelnicze w Ostródzie 1846—1904, k. 121—124.

łożeniami władz: uczyli po niemiecku mówić, pisać i rachować, uczyli myśleć po niemiecku na temat otaczającej dzieci rzeczywistości i na temat pruskiej przeszłości. Polskie myślenie o sprawach religijnych mogło być jeszcze jakiś czas zachowane. Mniej istotną sprawą była bowiem wiara, odnosząca się do życia pozagrobowego, od wpojenia przekonań istotnych dla życia doczesnego.

Jeden z dyskutantów, zabierających głos w dniu 3 września 1862 roku w Ostródzie, organista i nauczyciel w Głaznotach (gdzie jego bezpośrednim przełożonym był ks. Glomp), miał już zapewne wówczas za sobą napisanie artykułu *O nauce po niemiecku*, który ukazał się w trzecim i czwartym zeszytu pisma „Der Volksschulfreund”³¹.

Royeck opowiedział się w nim przeciwko uczeniu religii po niemiecku, uznał za śmiesznych tych swoich kolegów, którzy pogardzają mową ojczystą, ale z reguły żenią się z polskimi kobietami (to znaczy z kobietami nie znającymi wcale niemieckiego), a ich napuszona niemczyzna budzi tylko uśmiech lekceważenia.

Z ulgą stwierdzał, że do przeszłości należą czasy przesadnie gorliwej germanizacji, zakończonej niemile dla pewnego radcy szkolnego³². Wspominał też protestujących wówczas duchownych, wśród których był „najbardziej energiczny nasz Gizewiusz, zasługujący na pełną szacunku pamięć”.

Rzecz znamienita — solidaryzujący się z Gizewiuszem w ocenie demoralizującego wpływu germanizacji na ludność mazurską, Royeck uważał jednocześnie za moźliwe chwalić Jana Senffa, którego nazywa swoim przyjacielem, a którego właśnie Gizewiusz ośmieszał w swojej książce jako „reformatora szkolnictwa mazurskiego”³³.

Chwaląc Senffa, odrzucając natomiast metodę tresury, stosowaną przez tych jego kolegów, którzy wcale nie znają języka polskiego³⁴, Royeck zachwalał opracowaną i stosowaną przez siebie metodę jako mniej pracochłonną, a o wiele skuteczniejszą i uwzględniającą światła wskazówki, jakich udzielił mu jego poprzedni zwierzchnik, superintendent szczycieński Fryderyk Ludwik Riemer z Jerutek.

Był też zdania, że skoro nauczyciele mazurscy muszą posługiwać się językiem polskim, to obowiązkiem ich jest doskonalenie się w nim.

Czując zapewne, że ta jego teza absolutnie nie znajdzie uznania u przełożonych, Royeck natychmiast, niezbyt logicznie, deklarował:

„Powyższe sprawa, że nawet najwięksi gorliwcy niemieccy muszą zauważyć, iż nie chcę usunąć języka niemieckiego z polskich szkół, przeciwnie — musi stać się dla nich jasne, że staram się język niemiecki krzewić, a jestem tylko serdecznym wrogiem opacznie pojętej, nienaturalnej metody i zbyteńsko pośpiechu. Krzewię niemczyznę nie tylko dlatego, że władze to nakazują,

31 Volksschulfreund, Bd. 26, ss. 192—216, 241—258.

32 Mowa niewątpliwie o radcy Rättigu, por. przyp. 24.

33 G. Gizewiusz, op. cit., ss. 374—379. Por. E. Martuszewski, *Preparandy nauczycielskie na Mazurach w pierwszej połowie XIX wieku*, KMW, 1979, nr 1, ss. 11—40. W artykule Royecką zawarty jest skrupulatny, niezwykle drobiazgowy opis metody, jaką stosował Senff, ucząc dzieci zupełnie obcego im języka niemieckiego. Tego rodzaju dokumentacji brak, jeśli chodzi o drugiego specjalistę w owych czasach w tej dziedzinie, Marcina Gerssa (por. E. Martuszewski, *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828—1850)*, KMW, 1978, nr 1, ss. 3—25).

34 Dużo miejsca poświęca Royeck Edwardowi Kleinowi, który gardząc językiem polskim zamienił naukę języka niemieckiego w całkowicie polskiej szkole w Łuce w tresurę pamięci podległych mu dzieci, bez żadnych korzyści dla ich rozwoju intelektualnego. Zdaniem Royecką zbyt wielki wysiłek, jaki Klein wkładał w tę syzyfową pracę spowodował jego przedwczesną śmierć.

lecz także głównie dlatego, że język niemiecki jest tak samo potrzebny, jak chleb codzienny”.

Wyliczywszy kilka sytuacji życiowych, nakazujących ludności polskiej, aby we własnym interesie opanowała mowę niemiecką, Royeck dochodził do wniosku:

„Sama szkoła nic tu zaiste nie zdziała. Kładzie ona podwaliny i tylko dopomaga w późniejszym okresie, ponieważ element niemiecki przychodzi zasadniczo wraz z niemieckimi mieszkańcami (ci zaś z biegiem czasu coraz liczniej przybywają w nasze okolice) i zdobywa dla siebie miejsce także bez naszego współdziałania”.

Royeck opracowany przez siebie dwuletni kurs ćwiczeń językowych w języku niemieckim złożył już w formie gotowego manuskryptu w Związku Pestalozziego, licząc na to, że koledzy zechcą subskrybować jego najnowszą książkę.

Właśnie ten szczegół w bardzo obszernych wywodach stał się dogodnym pretekstem dla udzielenia Royeckowi krótkiej, lecz ostrej odprawy i to na bieżąco³⁵.

Anonimowy autor opowiedział się nie tylko za współdziałaniem szkoły, ale też za tym, aby — zachowując odpowiednie środki ostrożności — „mowę niemiecką możliwie jak najszybciej uczynić wspólnym dobrem całego ludu pruskiego”. Niedoświadczonym kolegom należy w tym względzie pomagać, a nie zwać winę za pogorszenie się obyczajów — jak to czyni Royeck — na narzucanie Mazurom języka niemieckiego.

„Właściwego narodu polskiego nie ma już u nas. Znajduje się on poza granicą i to dobrze, że jest tak właśnie. Prusko-polski naród znaleźć można w Poznaniu. Nasi Mazurzy czują po prusku, a także, o ile to możliwe, po niemiecku. Religia, obyczaj, prawo, handel i kontakty wiodą do tego. Mazurki czeladnik, jeśli może, wędruje do Niemiec, a nie do Polski. Dlatego, nauczycielu, daj mu także mowę kraju, z którego ludem czuje się zjednoczony.

Pan Royeck także tego chce, chce nawet napisać przewodnik do nauki języka niemieckiego. Po co jednak tyle gadania na temat tych, którzy starają się o to, aby rozpowszechnić niemczyznę? Po co obarczać tę mowę winą, której nie ponosi? Pośpiech jest potrzebny, a źle dzieje się właśnie dlatego, że zbyt często brak tego pośpiechu. Leniwemu służy do zamaskowania jego lenistwa, jeśli może opowiadać, jak to giną stare obyczaje, ponieważ ginie mowa ojczysta, jeśli może w ten sposób osobom, którym powinien dawać dobry przykład zachowania dobrych obyczajów (czego nie czyni), sypać w oczy piasek”.

Konferencja w Olsztynku w 1861 roku i wywołane przez nią reperkusje sprawiły niewątpliwie, że odpowiednio zwiększona została troska władz szkolnych o właściwą selekcję kandydatów do nauki w seminariach nauczycielskich. Ci, którzy się tam dostali, na pewno znajdowali się pod baczna obserwacją, czy nie stawiają oporu kształtowaniu ich poglądów i sympatii. Zatrószono się niewątpliwie również o to, aby wśród absolwentów seminariów nauczycielskich znaleźli się tylko ludzie godni miana wiernego prus-

35 Volksschulfreund. Bd. 26, ss. 310—312 (a więc w tym samym, czwartym zeszytce, w którym redakcja zamieściła drugą część artykułu Royeck). Noszący ten sam tytuł (*Über den Unterricht im Deutschen*) artykuł polemiczny podpisany został R. N. in A. — zapewne: rektor N w miejscowości, której niemiecka nazwa zaczyna się na literę A).

kiej oczywiście wychowawcy nowych pokoleń, mówiących w domu jeszcze po polsku.

Rozporządzenia z 1843 i 1865 roku, do których doszły dyrektywy z 1873 roku⁸⁶, nadawały pruskiej polityce szkolnej w stosunku do mniejszości narodowych jedynie ramy prawa. Antypolskie względnie antylitewskie treści tej polityki, łączone z narastającym szowinizmem narodowym, realizowane były w zależności od okoliczności brutalnie lub perfidnie w codziennej praktyce seminariów nauczycielskich, na kursach i konferencjach (nawet wówczas, gdy w programie nie było spraw językowych⁸⁷), wreszcie w bieżącej polityce kadrowej w stosunku do jednostek.

Rozłożona na dziesięciolecia germanizacyjna działalność szkoły dawała narastające z pokolenia w pokolenie efekty w dziedzinie kształtowania postaw, urabiania świadomości społecznej, doprowadzała do daleko idących deformacji, wykorzystywanych następnie dla tworzenia mitów propagandowych na temat rzekomo dobrowolnej asymilacji ludności polskiej, na temat rzekomo naturalnego i zgodnego z wielowiekową tradycją procesu niemieczenia się Warmiaków i Mazurów. W rzeczywistości jednak, zarówno po pozornych ustępstwach w 1843 roku, jak i po wydaniu zaostrzonych norm prawnych w 1873 roku władze pruskie, dalekie od jakiegokolwiek tolerancyjności czy liberalizmu, czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby narzucić Polakom i Litwinom mowę niemiecką, jednocześnie lub tuż potem kształtując ich świadomość jednostkową i społeczną w kierunku rezygnacji z tradycji i odrębności etnicznych, a utożsamiania się z obdarzonymi „wyższą kulturą”, a na pewno posiadającymi w państwie pruskim pełnię władzy Niemcami.

ANEKS

INFORMACJE BIOGRAFICZNE

Otto Hans Zygmunt ABRAMOWSKI urodził się w 1819 r., seminarium w Pruskiej Ilawce ukończył ze świadectwem II stopnia, w grudniu 1837 r. został nauczycielem w Parwólkach, od 1 X 1840 r. był w Ostródzie piątym nauczycielem w szkole miejskiej (WAPO, Rejencja olsztyńska I 2117, Szkoła w Parwólkach 1806—1843, k. 262, 264; ibidem I 2098, Szkoła miejska w Ostródzie 1841—1851, k. 4, 5). Jego wokacja ostródzka przewidywała, że „w miarę sił będzie przykładał się do uczenia polskich dzieci po niemiecku”.

Adolf ADAMHEIT urodził się w 1819 r., seminarium w Pruskiej Ilawce ukończył ze świadectwem II stopnia, 4 XI 1837 r. otrzymał wokację na nauczyciela w Grądach, zobowiązującą go m.in. do tego, że „w miarę sił będzie się przykładał do uczenia polskich dzieci po niemiecku”, w następnym roku przeniesiony został do szkoły miejskiej w Wielbarku z zadaniem uczenia języka niemieckiego w dwu najniższych klasach, ponieważ ani Jan Mascherek, ani Adam Schwenkner nie znali niemieckiego w dostatecznym stopniu. Od 1842 r. uczył w Dźwierszynch, gdzie do 1851 r. nie miał w szkole ani jednego niemieckiego dziecka. Stawiana jego doprowadziły do tego, że w latach 1845—1848 co trzecie dziecko umiało coś niecoś po niemiecku (WAPO, Rejencja Olsztyńska I 1438, Szkoła w Grądach 1808—1846, k. 109, 189;

36 E[gon] von Bremen, *Die preussische Volksschule*, Berlin 1905, s. 466.

37 Por. sprawozdanie z konferencji nauczycielskiej w seminarium w Pruskiej Ilawce 28 VIII 1859 r., na której nauczyciel miejscowej szkoły ćwiczeń (nb wychowanek seminarium), Gustaw Juliusz Grunau, na kanwie opowieści biblijnej o Dawidzie i Absalomie mówił przez półtorę godziny o wierności poddanych (Untertanentreue), w tej liczbie również nauczycieli („Przejawia się ona w wytrwałym i starannym wykonywaniu obowiązków, w jawnym opowiadaniu się po stronie króla i ojczyzny, a także w gotowości do ponoszenia ofiar, nawet przez oddanie własnych synów w zagrażającą życiu służbę” — *Volksschulfreund*, Bd. 13, s. 290).

ibidem I 1789, Szkoła miejska w Wielbarku 1827—1839, k. 286, 288, 301; ibidem I 1790, Szkoła miejska w Wielbarku 1839—1849, k. 128, 233; ibidem, Parafia Pasym XXIV/104/B/5, Tabele szkolne 1845—1851).

Jan BURY urodził się w 1822 lub 1823 r., po ukończeniu seminarium w Pruskiej Hławce ze świadectwem II stopnia został 5 IX 1843 r. trzecim nauczycielem w szkole parafialnej w Rozogach, gdzie J. Senff prowadził pomocnicze seminarium nauczycielskie. Od 1 IV 1845 r. uczył w Jelguniu, osadzie powstałej przy hucie szkła, gdzie założył czterogłosowy chór mieszański i organizował co roku „Jutrznie na Gody”. Dzięki niemu Wojciech Kętrzyński powiększył swój zbiór pieśni ludowych z terenu Mazur i Warmii (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1331, Szkoła w Rozogach 1840—1851, k. 199—202, 225; F. Ziegler, *Erinnerungen an die ehemalige Glashütte Gelgühnen*, Allenstein 1913, s. 28; E. Martuszewski, *Polscy i niepolscy Prusacy*, Olsztyn 1974, ss. 156—157).

Karol Edward CLUDIUS urodził się 19 VIII 1826 r. w Elku i był synem tamtejszego profesora gimnazjalnego. Po studiach teologicznych został w latach 1849—1851 nauczycielem prywatnym w Słupsku, następnie rektorem szkoły miejskiej tamże, w 1853 r. prorektorem szkoły miejskiej w Giżycku, w latach 1853—1861 diakonem w Giżycku, w latach 1861—1874 proboszczem w Kraplewie (od 1871 r. także superintendentem ostródzkim), następnie przez dwa lata proboszczem i superintendentem wegorszewskim, od 1876 r. proboszczem w Rynie, gdzie zmarł 9 I 1889 r. (F. Möller, op. cit.; Kartoteka pastorów mazurskich W. Chojackiego (dalej Kartoteka pastorów mazurskich)).

Gottlib DERDAY urodził się w 1816 r. w Jeleniowie, do zawodu nauczycielskiego przygotowywał się w preparandzie J. Senffa w Trełkowie w latach 1834—1835, po utworzeniu nowej szkoły w Guzowym Piecu został w niej pierwszym nauczycielem (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1415 a, Szkoła w Trełkowie 1813—1835, k. 332; Volksschulfreund, Bd. 2, s. 68).

Fryderyk Konstanty DERLITZKI urodził się w 1815 r., po ukończeniu seminarium w Pruskiej Hławce ze świadectwem III stopnia i po śmierci ojca Jana został jego następcą w szkole w Tyrowie 23 XII 1836 r. Zmarł tamże 17 III 1868 r., ciesząc się opinią jednego z najlepszych nauczycieli w powiecie ostródzkim. Gustaw Gizewiusz w urzędowych pismach stosował całkowicie polską formę jego nazwiska: Derlicki (WAPO, Rejencja olsztyńska I 2212, Nauczyciele szkoły w Tyrowie 1824—1870, k. 141, 143, 152—154, 162—165, 169, 177, 424, 487).

Gottfried FROMBERG urodził się 30 X 1810 r. w Brzydowie pod Ostródą, zmarł w 1883 r. w Olsztynku, gdzie po studiach teologicznych został w 1834 r. tymczasowym rektorem szkoły miejskiej, a od 1839 r. aż do śmierci piastował stanowisko diakona (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1975, Szkoła miejska w Olsztynku 1806—1838, k. 187—193; F. Möller, *Altpreussisches evangelisches Pfarrerbuch von der Reformation bis zur Vertreibung im Jahre 1949*, Hamburg 1968; Kartoteka pastorów mazurskich).

[Fryderyk Wilhelm Julius] Edward GERVAIS urodził się 24 VII 1808 r. w Elblągu, zmarł w listopadzie 1892 r. w Wiedniu. W latach 1810—1824 uczył się w królewieckim Domu Sierot, w 1828 r. zdał maturę w Kolegium Fryderycjańskim, do 1832 r. studiował na uniwersytecie królewieckim historię, dzięki protekcji min. Altensteina odbył w latach 1836—1838 długą podróż naukową, od 1845 r. był nauczycielem progimnazjum w Olsztynku, a po przejściu na emeryturę w 1879 r. osiedlił się w Lipsku, następnie w Wiedniu. Był autorem licznych sztuk teatralnych oraz rozprawy o założeniu uniwersytetu królewieckiego i o jego jubileuszu w 1844 r. (*Altpreussische Biographie*, Marburg/Lahn 1975, Bd. 3, s. 922).

Michał Gottlib GLOMP (1813—1888) po ukończeniu studiów teologicznych w 1839 r. był rektorem w różnych miejscowościach, w latach 1847—1873 proboszczem w Marwałdzie, następnie do emerytury w 1888 r. w Kalinowie pod Elkiem. Napisał w zyceliwym tonie utrzymany życiorys K. C. Mrongowiusza, drukowany na łamach „Evangelisches Gemeindeblatt” w 1855 r. Jako proboszcz w Marwałdzie swoje obwieszczenia pisał po polsku i po niemiecku. W marcu 1868 r. wystąpił z wnioskiem do władz szkolnych, aby wakujące stanowisko drugiego nauczyciela w Marwałdzie obsadzić rodowitym Niemcem, nie znającym języka polskiego, ponieważ „polscy” nauczyciele narażeni są na wielką pokusę posługiwania się mową polską ponad stosowną miarę, na czym cierpi umysłowy rozwój dzieci niemieckich. Była to inicjatywa zmierzająca do „wzmocnienia elementu niemieckiego” (WAPO, Rejencja olsztyńska I 2071, Szkoła w Glaznotach 1805—1851, k. 337; ibidem I 2074, Sprawy nauczycieli w szkole w Marwałdzie 1860—1879, k. 114—118; F. Möller, op. cit.; Kartoteka pastorów mazurskich).

Adolf GOERKE urodził się w 1818 r., seminarium w Pruskiej Hławce ukończył ze świadectwem II stopnia, uczył od 1840 r. w Bartoszkach, w 1848 r. ubiegał się o posadę organisty w Pietrzwałdzie, od 1852 r. był organistą i nauczycielem w Kurkach. Wielokrotnie (18 V 1854, 14 I 1855, 2 IV 1856, 21 II 1858, 25 I 1861, 23 V 1861, 14 IX 1861, 21 XII 1866) ubiegał się o zapomogę. Po konferencji w Olsztynku władze przeprowadziły regulację jego uposażenia, które w 1875 r. wyniosło 1029 marek rocznie. W poprzednim roku zgłoszono się na prowadzenie przez niego w Kurkach agencji pocztowej. Zmarł 8 V 1881 r. (WAPO, Rejencja olsztyńska I 934, Szkoła

w Bartoszkach i Magdaleńcu 1816—1844, k. 164, 166; ibidem, I 935, Budowa szkoły w Bartoszkach 1845—1875, k. 113, 115; ibidem I 2125, Szkoła w Pietrzwałdzie 1823—1879, k. 47, 77; ibidem I 2013, Szkoła w Kurkach 1839—1866, k. 295, 317, 329, 332, 334, 340, 355, 361, 363, 365, 366, 371; ibidem I 2014, Szkoła w Kurkach 1850—1882, k. 152—155, 196, 335, 338, 369, 390, 397, 399).

Christlieb August GUTZKI (pisano jego nazwisko również Gutzky, pod koniec życia zaczął się podpisywać Gutzke) urodził się w 1818 r. w Ruszkowie pod Dąbrównem, po ukończeniu seminarium w Pruskiej Iławce ze świadectwem II stopnia był od 11 I 1838 r. nauczycielem w Łęgutach, a podczas introdukcji wygłosił przemówienie po polsku i po niemiecku. Wraz z inwentarzem szkoły przejął m.in. polską Biblię z 1737 r. Jego wokacja na kantora i nauczyciela szkoły miejskiej w Szczytnie z 3 I 1855 r. zawierała zobowiązanie, że będzie stronił od udziału w stowarzyszeniach, stawiających sobie antypaństwowe cele i że będzie unikał jakiegokolwiek nieposłuszeństwa pod względem politycznym. W 1869 r. uzyskał zgodę na prowadzenie agencji towarzystwa ubezpieczeniowego, a w 1874 r. zapomogę, która umożliwiła mu kurację w jednym z nadbałtyckich uzdrowisk (WAPO, Rejencja olsztyńska I 2019, Szkoła w Łęgutach 1824—1843; ibidem I 1608, Nauczyciele szkoły miejskiej w Szczytnie 1835—1856, k. 332, 363, 383; ibidem, I 1607, Szkoła miejska w Szczytnie 1856—1867, k. 195, 202, 349).

Adam JEWAN (tak się podpisywał, jeden z mieszkańców Lipowa Kurkowskiego nazwał go w 1868 r. Jewańskim) urodził się w 1828 r., po ukończeniu seminarium w Pruskiej Iławce ze świadectwem II stopnia w 1848 r. został nauczycielem w Parwótkach, a od 1 X 1852 r. uczył w Lipowie Kurkowskim. W 1869 r. skazany został za znieważenie osoby urzędowej na grzywnę, a 13 IV 1870 r., po usunięciu ze stanowiska, na trzy lata więzienia za czyny nierządne z uczniami, popelniane od 1865 r.

Edward Ferdynand KLEIN urodził się w 1819 r., ukończył seminarium w Węgorzewie ze świadectwem II stopnia z wyróżnieniem i od grudnia 1839 r. uczył w Łuce. 18 XI 1947 r. przeniesiony został na stanowisko kantora i nauczyciela w Rozogach, gdzie J. Senff prowadził pomocnicze seminarium nauczycielskie. Podobnie jak on zmarł podczas epidemii cholery 7 IX 1852 r. (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1539, Szkoła w Łuce, k. 236—238, 242, 260; ibidem, I 1331, Szkoła w Rozogach 1840—1851, k. 281; ibidem I 1332, Szkoła w Rozogach 1851—1861, k. 73).

[Jan Jakub] Karol KLIMMEK urodził się w 1829 r., ukończył seminarium w Węgorzewie ze świadectwem II stopnia i został w 1849 r. drugim nauczycielem w Liwie. Po odbyciu sześciomiesięcznej służby wojskowej w 33 pułku piechoty w Toruniu w roku następnym ciężko zachorował i otrzymał pierwszą zapomogę. Ubiegał się o nie potem wielokrotnie i zawsze z dobrym dla siebie skutkiem, gdyż cieszył się dobrą opinią przełożonych, a superintendent Brachvogel z Miłomłyną wystawił mu w 1851 r. świadectwo człowieka nie interesującego się polityką. Od 1853 r. uczył w Jankowcu pod Ostródą, a w kwietniu 1862 r., korzystając z jubileuszu radcy Dieckmanna, dołączył do swoich życzeń dla niego podanie o stanowisko w Mańkach. Niestosowność takiego postępowania wytknął mu wówczas radca Woike. W dwa tygodnie po wygłoszeniu swoich tez na konferencji w Ostródzie zwrócił się do władz z prośbą o zgodę na prowadzenie agencji towarzystwa ubezpieczeniowego Assurantie Compagnie te Amsterdam. W 1865 r. chciał leczyć reumatyzm w Teplicach w północnych Czechach, lecz dwukrotnie przyznawana zapomoga (w sumie 68 talarów) umożliwiła mu jedynie wyjazd leczniczy do Cieplic na Śląsku. Po powrocie z kuracji złożył podanie o posadę organisty i nauczyciela w Wigwałdzie, którą otrzymał w lutym 1866 r. W podaniu pisał: „Dopóki czułem się zdrowy i silny i nie miałem żadnych ubocznych aspiracji, lecz zawsze starałem się gorliwie wypełniać swoje obowiązki służbowe i wykonywać ściśle zarządzenia władzy, na przykład w trakcie niemczenia szkoły miałem przeciwko sobie prawie całą gminę, straciłem przy tym zdrowie, musiałem znosić urągania i drwiny (Spot und Hohn), co jest moim udziałem również obecnie z powodu zaprowadzenia regularnego chodzenia do szkoły. Krótko mówiąc, starałem się podnieść swoją szkołę na zewnątrz i wewnątrz. Moje siły są jednak złamane i obawiam się, że będąc słabego zdrowia mogę stać się ofiarą coraz to nowych obelg. — Zażaleniem listów, które są do mnie przysyłane, mógłbym udowodnić, jak się tu starałam mnie znieważać, ale byłoby to połączone z obrazą przyzwoitości!“. W ciągu pierwszych trzech lat pobytu w Wigwałdzie złożył sześć podań o zapomogę (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1863, Szkoła w Liwie 1851—1868, k. 10, 31, 319, 344, 346—348; ibidem, I 1991, Nauczyciele szkoły w Jankowcu 1839—1858, k. 187, 202, 205, 223, 237, 240; ibidem, I 1991, Szkoła w Jankowcu 1858—1881, k. 39, 48, 68, 70, 72, 74, 93; ibidem I 2181, Szkoła w Wigwałdzie 1829—1869, k. 240, 394—396, 408, 429—431, 470, 488, 494, 536, 610).

Gottlieb KOSSOBUTZKI urodził się w 1820 r. w latach 1850—1888 był najpierw adiunktem, a następnie proboszczem w Łukcie (F. Möller, op. cit.; Kartoteka pastorów mazurskich).

[Jan] Gustaw LINDE urodził się w 1820 r. w Miłomłynie, po ukończeniu seminarium w Pruskiej Iławce ze świadectwem II stopnia został w 1838 r. nauczycielem w Fuchałowie. Od 9 III 1840 r. był organistą i nauczycielem w Szkotowie, a od 6 I 1847 r. organistą i drugim nauczycielem w Jerutkach (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1160, Szkoła w Szkotowie 1835—

1848, k. 228, 230, 246, 303; ibidem I 1472, Nauczyciele szkoły w Jerukach 1847—1858, k. 11).

Jan MARTSCHINOWSKI urodził się w 1824 r., seminarium w Pruskiej Ilawce ukończył ze świadectwem II stopnia, na zstosłego nauczyciela w szkole miejskiej w Nidzicy przybył z Praslit na Warmii w październiku 1847 r. (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1085, Nauczyciele szkoły w Nidzicy 1842—1847, k. 437—440).

Wilhelm Leopold MERLEKER urodził się w 1810 r. w Wystruci, studia teologiczne ukończył w 1836 r., w latach 1845—1855 był kaznodzieją w zakładzie karnym w Wystruci, następnie do 1867 r. proboszczem i superintendentem ostródzkim (F. Möller, op. cit.; Kartoteka mazurskich pastorów).

Fryderyk Benjamin MÖLLER urodził się 19 V 1810 r. w Dziadłowiu, na studia teologiczne poszedł po ukończeniu gimnazjum kętrzyńskiego. W latach 1840—1844 był adiunktem w Zaborowie, następnie do 1849 r. proboszczem w Narzymbu, a do chwili śmierci 30 V 1876 r. diaconem — następcą na tym stanowisku Gustawa Gizewiusza — w Ostródzie. W latach 1856—1876 redagował pismo „Nowiny o rozszerzeniu wiary chrześcijańskiej”, w latach 1859—1860 „Prawdziwego Ewangeliika Polskiego”, miał być też redaktorem „Pruskiego Przyjaciela Ludu” (F. Möller, op. cit.; Kartoteka pastorów mazurskich).

Karol MYCKERT (Mückert) urodził się w 1828 r. w Wielbarku, dokąd wrócił w 1848 r. na stanowisko nauczyciela po ukończeniu seminarium w Pruskiej Ilawce ze świadectwem II stopnia. Od 1849 r. uczył w Borkach, w 1852 r. został drugim nauczycielem szkoły miejskiej w Olsztynku. Informacja w tekście, jakoby był „z Dąbrówna”, jest zapewne błędem drukarskim, ponieważ w 1863 r. nadal był nauczycielem szkoły miejskiej w Olsztynku (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1940, Szkolnictwo w Dąbrównie 1787—1887; ibidem, I 1969, Nauczyciele w szkole miejskiej w Olsztynku 1840—1865, k. 285, 288, 291, 347, 396).

Fryderyk Ludwik RIEMER urodził się w 1803 r. w Jerukach, zmarł zapewne tamże po przejściu na emeryturę w 1869 r. Ukończywszy studia teologiczne został w 1827 r. proboszczem w Rańsku, w 1828 r. w Księżym Łasku, w 1841 r. proboszczem w Jerukach i superintendentem szczywieńskim. Od 1831 r. przygotowywał kandydatów na nauczycieli, zyskując tym uznanie władz. Należał do zwolenników wprowadzania języka niemieckiego do szkół i dał temu wyraz w artykule *O nauce po niemiecku w szkołach polskiej okolicy* w piśmie „Volksschulfreund” w 1837 r. Przedrukowując ten artykuł w *Polskiej kwestii językowej* Gizewiusz zauważył w przypisie: „Został potem superintendentem diecezji szczywieńskiej”. Radca Lucas scharakteryzował Riemera jako człowieka, który znając potrzeby oświatowe Mazur nie jest „Jednostronnie przychylny” mowie polskiej, ale też „niepotrzebnie nie przyspiesza koniecznie germanizacji” (ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 2 a Nr 9 Bd. 1, k. 52; ibidem, 76 VII neu Sekt. 2 C-1, Königsberg Teil I Nr. 10 Bd. 2, k. 178; Volksschulfreund, Bd. I, ss. 46—48; Gizewiusz, op. cit., ss. 273—276; F. Möller, op. cit., Kartoteka pastorów mazurskich).

Rudolf Otto RIEMER urodził się 4 VI 1833 r. w Księżym Łasku jako syn Fryderyka Ludwika. W latach 1854—1866 pełnił obowiązki proboszcza w Kurkach i Jelganiu.

Fryderyk ROYECK urodził się w 23 V 1822 w Olsztynku, po ukończeniu seminarium w Węgorzewie ze świadectwem II stopnia z wyróżnieniem uczył od 1842 do 1848 r. w Kielbasach, następnie do października 1850 r. w Szklarni w pow. mragowskim, po czym został organistą i nauczycielem w Glaznotach na pograniczu ostródzko-lubawskim. Od 1863 r. do przeniesienia na emeryturę w 1884 r. był katechetą i nauczycielem w Opałencu. Po raz pierwszy został ukarany w Szklarni za brutalne obchodzenie się z dziećmi, w Glaznotach wymierzano mu kary pieniężne od 3 do 10 talarów za niedostateczną pilność, w 1858 r. wytoczono stopniowo dyscyplinarne, a decyzja o usunięciu ze szkolnictwa została 17 IV 1861 r. zamieniona przez ministerstwo na 20 talarów grzywny. W Opałencu, choć otrzymywał zapomogi od władz rejencyjnych i uzyskał zgodę na prowadzenie agencji towarzystwa ubezpieczeniowego, uważał się za źle wynagradzanego i wdał się w przewlekły proces ze swoją gminą o świadczenia w naturze, który w 1868 r. w najwyższej instancji w Berlinie wygrał. Latem tegoż roku, oskarżony o nieobyczajne postępek i pijaństwo, zawieszony został w czynnościach, lecz ponownie ministerstwo uwzględniło jego apelację i skazało go jedynie na partycypowanie w kosztach procesu oraz udzieliło 19 IV 1870 r. ostrzeżenia. 12 V 1870 r. sąd powiatowy w Szczytnie za znieważenie urzędnika skazał go na grzywnę z możliwością zamiany na areszt. W następnych latach otrzymał wiele nagan i musiał tłumaczyć się z niezliczonych oskarżeń, wysuwanych przeciwko niemu przez mieszkańców Opałenca. Ze względu na wytworzoną sytuację ubiegał się — bez rezultatu — o stanowisko organisty w Jerukach w 1872 r. Ministerstwo przyznało mu w 1877 r. 100 marek zapomogi za przetłumaczenie na język polski jakiegoś pisma umoralniającego. Być może był to „Prusko-polski kalendarz na rok 1879”, wydany i wznowiany przez C. E. Salewskiego z Ostródy do 1884 r. W 1879 r. otrzymał z ministerstwa 75 marek nadzwyczajnej zapomogi. Po 1880 r. otrzymał kilka razy pieniężne kary porządkowe, a do ostatniej, najwyższej (50 marek w 1883 r.), ministerstwo dodało decyzję o prze-

niesieniu go — wbrew jego woli — w stan spoczynku. Podczas gdy po przybyciu do Opaleńca tłumaczono brak większych osiągnięć w uczeniu dzieci języka niemieckiego tym, że Royeck musi przede wszystkim uczyć religii, ze względu na zagrożenie ze strony coraz silniejszej gminy katolickiej, w 1880 r. Komisya wizytacja uznała mierne rezultaty w nauce niemieckiego za dodatkowy powód do dyskwalifikacji. Chociaż przeniesienie na emeryturę motywowano — przypominając, że w ciągu 43 lat pracy otrzymał 20 kar dyscyplinarnych — osłabieniem jego władz umysłowych, mimo to po *Kazaniach pogrzebowych* Augusta Kuntzego, wydanych w Ostródzie w 1881 r., ukazały się w jego przekładzie na polski trzy książki F. W. Ziethego: *Bethel* (dwa wydania), *Immanuel* i *Syloe* — dwie pierwsze we Wrocławiu nakładem J. Witana i J. Szymańskiego (wznowienie u Hartunga w Królewcu), trzecie w Berlinie nakładem Hauptverein für christliche Erbauungsschriften, kolejno w 1887, 1892, 1888 i 1898 r. Wszystkie książki Ziethego były zbiorami kazań a tłumacz — piszący w tym wypadku swoje nazwisko Rojek (jako nauczyciel zawsze podpisywał się Royeck) — określany był jako „katecheta pozasłużbowy w Wielbarku na Mazurach” (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1459, Założenie szkoły w Kiełbasach 1819—1843, k. 308, 309, 322, 365; ibidem I 1460, Nauczyciele szkoły w Kiełbasach 1844—1877, k. 24—29; ibidem I 2569, Szkoła w Szklarni 1834—1851, k. 356, 444; ibidem I 2071, Szkoła w Glaznotach 1805—1851, k. 334, 337—338, 356; ibidem I 1323, Szkoła w Opaleńcu 1851—1868, k. 330—333, 362, 397, 432, 434, 449—451, 457, 467, 469, 475, 532, 537—542, 563—566, 570, 583—594, 605, 646—655, 699, 704; ibidem I 1325, Nauczyciele szkoły w Opaleńcu 1869—1881, k. 63, 70, 76, 122—126, 184—196, 207, 312, 319, 324, 347, 354, 362, 464, 478, 492, 500—510, 512, 609—612; ibidem I 1326, Nauczyciele szkoły w Opaleńcu 1882—1888, k. 165—168, 175, 214, 224, 286; W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, ss. 102, 210, 230).

Fryderyk SANDER urodził się w 1837 r., a po ukończeniu seminarium w Węgorzewie ze świadectwem II stopnia został 1 X 1857 r. nauczycielem w Pawłowie, gdzie uczył do 1870 r. (WAPO, Rejencja olsztyńska I 2120, Szkoła w Pawłowie 1849—1868, k. 258; ibidem, I 2121, Szkoła w Pawłowie 1869, k. 63).

Herman Fryderyk SCHRAGE urodził się 30 XII 1816 r. w Ostrymkole jako syn miejscowego proboszcza Karola Celestyna i Julii Gisevius, siostry stryjczejnej Gustawa Gizewiusza. Po ukończeniu studiów teologicznych był od 1844 r. nauczycielem prywatnym w Nawiadach, od 1847 r. diakonem w Działdowie, a od 1867 r. do przejścia na emeryturę w 1887 r. proboszczem w Ostrymkole, gdzie zmarł 19 III 1889 r. W latach 1881—1885 protestował przeciwko wyrugowaniu języka polskiego również z lekcji religii w szkołach mazurskich (F. Müller, op. cit.; *Kartoteka pastorów mazurskich; Altpreussische Geschlechterkunde. Familienarchiv. Blätter des Vereins für Familienforschung in Ost- und Westpreussen*, nr 10, 1963, ss. 169 nn.).

Jan SENFF urodził się w 1806 lub 1807 r., a po ukończeniu seminarium w Mühlhausen uczył w Rozogach, od 1830 r. był organistą i nauczycielem w Trełkowie, gdzie kształcił przyszłych kolegów. Swoją preparandę przeniósł w 1836 r. do Rozóg, gdzie był początkowo adiunktem, następnie organistą i pierwszym nauczycielem. Szybko przyswoił sobie podsuniętą mu przez radcę Dieckmanna zasady bardziej skutecznego uczenia polskich dzieci obcego im języka. Chociaż później zaczął się zaniedbywać, władze — m.in. za pośrednictwem superintendenta Riemera — utrzymały jego seminarium pomocnicze. Zmarł 28 VIII 1852 r. (G. Gizewiusz, op. cit., ss. 203, 374—379; E. Martuszewski, *Preparandy*, ss. 10—40).

[Karol] Fryderyk STRASCHEWSKI (najpierw podpisywał się Straszewski, potem Straszewski, w końcu Straszewski) urodził się 9 II 1813 r. Zanim jeszcze ukończył seminarium w Pruskiej Ilawce ze świadectwem III stopnia otrzymał 31 VIII 1836 r. skierowanie do pracy w Tomarynach, gdzie podniósł swoje kwalifikacje, uzyskując w 1839 r. świadectwo II stopnia (najniższe noty otrzymał wówczas z języka niemieckiego i z historii). 25 III 1851 r. został organistą i pierwszym nauczycielem w Marwałdzie, gdzie też 1 IV 1887 r. przeszedł na emeryturę, obchodząc zarazem jubileusz pięćdziesięciolecia pracy zawodowej. Po 1848 r. kilkakrotnie zostawał elektorem w różnego rodzaju wyborach (dwustopniowych) (WAPO, Rejencja olsztyńska, I 2209, Szkoła w Tomarynach 1808—1843, k. 196, 207, 212, 279, 286; ibidem, I 2073, Szkoła w Marwałdzie 1808—1859, k. 135, 200, 203, 211; ibidem I 2074, Sprawy nauczycieli szkoły w Marwałdzie 1860—1879, k. 83; ibidem I 2075, Sprawy nauczycieli szkoły w Marwałdzie 1880—1895, k. 5, 14, 188—190, 209, 213).

Gottlib USZCZEK urodził się w 1814 r. w Budrach, seminarium w Węgorzewie ukończył ze świadectwem I stopnia, w 1834 r. został drugim nauczycielem w Wydminach, w roku następnym adiunktem kantora, a od 1863 r. pierwszym nauczycielem szkoły miejskiej w Olsztyнку. W 1887 r. rada kościelna zwróciła się do rejencji w sprawie poprawy jego sytuacji materialnej, przedstawiając jako alternatywę przyznanie mu dotacji państwowej (na wzór tej, jaką otrzymywał J. Senff w Rozogach, ponieważ Uszczek dobrze przygotował wielu kandydatów do nauki w seminarium. Za przygotowanie konferencji w Olsztyńku w 1861 r.,

przenocowanie niektórych jej uczestników i wywyczenie chóru otrzymał na wniosek superintendenta Merlekera od rady Woikego 10 talarów nagrody specjalnej. W 1864 r. oficjalnie uznany został za jednego z tych nauczycieli, którzy mają szczególne osiągnięcia w przygotowywaniu kandydatów do seminarium (WAPO, Rejencja olsztyńska I 1968, Nauczyciele w Olsztynku 1835—1840, k. 64, 65, 67, 109, 141, 142, 187; ibidem I 1969, Nauczyciele w Olsztynku 1840—1865, k. 19—23, 361, 375—376, 383, 396; Volksschulfreund, Bd. 28, s. 7).

Karol Leopold WOIKE urodził się w 1806 r., po ukończeniu studiów teologicznych był w latach 1833—1849 proboszczem w Młynarskiej Woli (z filią w Słobitach) pod Pasiekami, do 1852 r. w Bartoszycach. Zmarł jako radca rejencyjny i szkolny 1 IV 1868 r. w Królewcu. Był kawalerem Krzyża Dynastycznego Orderu Hohenzollernów (F. Möller, op. cit.; Volksschulfreund, Bd. 32, s. 64, nekrolog).

August Wilhelm ZIEGLER urodził się w 1813 r. na Śląsku Opolskim, studia teologiczne ukończył w 1840 r., był od 1847 r. proboszczem w Mielnie, gdzie zmarł 2 VII 1869 r. (F. Möller, op. cit.; Kartoteka pastorów mazurskich).

DIE LEHRERKONFERENZ IN HOHENSTEIN IM JAHRE 1861

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Lehrerkonferenzen und -Lehrgänge wurden seit dem Anfang des 19. Jahrhunderts zu einem wichtigen Faktor in der Hebung der Fachqualifikationen des Schulwesens in Preussen, also auch in Masuren. Mit dem Ablauf der Zeit wurden sie auch zu einem bedeutenden Bestandteil der polenfeindlichen Schulpolitik der preussischen Behörden. In dem Artikel wird an die 1861 in Hohenstein abgehaltene Lehrerkonferenz erinnert, auf der die von dem Lehrer Adolf Goerke vorbereiteten 23 Thesen zur Diskussion gebracht wurden, die sich mit dem Deutschunterricht in den Elementarschulen befassten.

Die Konferenz hatte eine Pressepolemik ausgelöst, in der sich der Pfarrer Schrage aus Soldau und der Organist Royeck aus Marienfelde vor allem dem Religionsunterricht in deutscher Sprache widersetzen. Diese Fragen wurden dann auch auf einer Lehrerkonferenz in Osterode im Jahre 1862 behandelt. Nur die letztere Konferenz und der biographische Anhang wurden von dem Vf. aufgrund des Archivmaterials dargestellt. In dem Artikel werden vor allem die in den Zeitschriften „Der Volksschulfreund“ und „Kirchenblatt für die evangelische Gemeinde insbesondere der Provinz Preussen“ gedruckten Texte ausgenutzt. Sie gestatten es, die tendenziös vereinfachten Behauptungen einiger deutscher Historiker in Frage zu stellen, dass es keine germanisatorischen Bestrebungen von seiten der preussischen Schulbehörden gab, die angeblich nur den Wünschen der polnisch sprechenden Masuren entgegenkommen wollten.